PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, DNIA 9 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr 217 (1142)

Polska protestuje w Paryżu

przeciw uchwałom konferencji londyńskiej

Wymiana not między Warszawą a Francją

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Paryżu dnia 17 czerwca 1948 r., w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, rząd polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Rząd francuski podziela poglad rządu polskiego o wspólnocie interesów Francji i Polski w odniesieniu do zagadnienia niemieckiego oraz uznaje prawa Polski do pełnego udziału w uregulowaniu tego zagadnienia, wywodzące się z jej interesów i ciężkich doświadczeń.

Rząd francuski jest również przekonany, że różnice zdań pomiędzy obu rządami w sprawie problemu niemieckiego mogą być usunięte w drodze rzeczowej dyskusji.

Zdaniem rządu francuskiego „rozmowy" londyńskie stały się niezbędne wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia w łonie rady ministrów spraw zagranicznych. Wobec braku takiej zgody niezbędnym stało się *„prowizoryczne porozumienie"* tych mocarstw okupacyjnych, które potrafiły osiągnąć porozumienie.

Podział Europy i Niemiec nie został spowodowany konferencją londyńską, która zmuszona była tylko uwzględnić istniejącą sytuację, podział został natomiast, zdaniem rządu francuskiego, spowodowany przez te kraje, które odmówiły swego uczestnictwa w marshallowskim „planie odbudowy Europy".

Ponieważ rząd polski odmówił swego udziału w tym planie, nie powinny go obecnie dziwić konsekwencje jego odmowy.

Rząd francuski nie podziela oceny rządu polskiego, odnoszącej się do „programu ustalonego w Londynie". Rząd francuski zdaje sobie sprawę ze znaczenia problemu bezpieczeństwa i zdaniem jego postanowienia londyńskie dotyczące organizacji politycznej Niemiec, kontroli Zagłębia Ruhry i samej „istoty bezpieczeństwa" były podyktowane troską o bezpieczeństwo.

Rząd francuski kończy notę zapewnieniem, że jakkolwiek ogólna zgoda co do uregulowania problemu niemieckiego jest bardziej pożądana od „częściowego rozwiązania", to jednak w braku takiej zgody, decyzje londyńskie, dotyczące zachodnich stref Niemiec przynoszą zarówno Polsce jak i Francji gwarancje, które polepszają obecną sytuację i ułatwią rozwiązanie całokształtu zagadnienia.

Dnia 7 sierpnia 1948 r. charge d'affaires ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński złożył dyrektorowi generalnemu dla spraw politycznych w MSZ. w Paryżu Couve de Murville notę rządu polskiego o następującym brzmieniu:

Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o zbieżności interesów obu naszych krajów w odniesieniu do problemu niemieckiego i należycie ocenia prawa Polski, wywodzące się z jej interesów i poniesionych ofiar, do uczestnictwa w rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Podzielając również pogląd rządu francuskiego, że różnice między oboma naszymi rządami w niektórych kwestiach, dotyczących Niemiec dałyby się usunąć w drodze rzeczowej wymiany zdań, rząd polski jest zmuszony wyrazić zdziwienie, że *rząd francuski poszedł inną drogą, pomijając konsultację z rządem polskim.* W tym stanie rzeczy trudno jest pogodzić oświadczenie to z faktami, a w szczególności z ostatnimi pociągnięciami politycznymi rządu francuskiego.

Zdaniem rządu polskiego osiągalne jest również uzgodnienie decyzji między uczestnikami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obrady Rady Ministrów Spraw Zagranicznych we wszystkich etapach prac tej instytucji aż do konferencji londyńskiej w grudniu 1947 r. włącznie jak również prace Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie przyniosły wiele uzgodnionych postanowień, które są przekonywującym dowodem, że porozumienie w kwestii niemieckiej jest możliwe.

Niestety, jednak realizowanie polityki jednostronnych aktów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w okresach pomiędzy sesjami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza po grudniowej konferencji Rady w Londynie, *podważało uzgodnione poprzednio postanowienia.*

Rząd polski opiera swe zaufanie w możliwości słusznego i trwałego rozwiązania problemu niemieckiego na współpracy wszystkich mocarstw i ich porozumieniu, w uwzględniającym interesy wszystkich krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozstrzygnięciu zagadnienia niemieckiego, a w tej liczbie Francji i Polski.

Wobec tego nie jest zrozumiałym dla rządu polskiego stanowisko rządu francuskiego, że nie udało się uniknąć odrębnego porozumienia dowolnie dobranej grupy państw.

Zdziwienie rządu polskiego jest tym większe, że *rząd francuski usprawiedliwia zawarcie takiego porozumienia faktem, że niektóre kraje nieprzystąpiły do t. zw. E. R. P.* (skrót ten oznacza plan Marshalla).

W związku z tym rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. *jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu.* Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Delegacja rządu Bułgarii

przybyła wczoraj do Warszawy

WARSZAWA PAP. — W dniu 7 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja bułgarska pod przewodnictwem Bonie Petrawskiego, wiceministra handlu i aprowizacji ludowej republiki Bułgarii.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrotów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Narady w Moskwie trwają

Wysłannicy państw zachodnich oczekują nowej wizyty u Mołotowa

MOSKWA SAP. — Ambasadorowie zachodnich mocarstw w Moskwie oczekują nowej wizyty u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w poniedziałek albo we wtorek, w celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę.

Jak słychać, po dwóch długich konferencjach, pierwszej z generalissimusem Stalinem i drugiej z ministrem Mołotowem, wszystkie, albo większość problemów związanych ze zwołaniem Wielkiej Czwórki zostało poddanych rozważaniom.

LONDYN PAP. — Osobisty wysłannik Bevina do Moskwy — Roberts, przesłał już do Londynu sprawozdanie z przeprowadzonej w piątek w towarzystwie ambasadorów USA i Francji ponad dwugodzinnej konferencji z ministrem Mołotowem. Raport ten jest obecnie studiowany przez rząd brytyjski.

W kołach politycznych przypuszcza się również, że *raport Robertsa był przedmiotem specjalnej konferencji u szefa wydziału niemieckiego w Foreign Office — Stranga z udziałem ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Francji.*

Młodzież pracująca całego świata

rozpoczyna dzisiaj obrady w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Z uwagi na to, że szereg delegacji na międzynarodową konferencję młodzieży pracującej ma przybyć jeszcze w godzinach przedpołudniowych w niedzielę 8 bm. Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy postanowił przełożyć uroczystość otwarcia konferencji w sali „Roma" z godz. 10-ej rano na godz. 16-tą tegoż dnia.

Otwarcie konferencji poprzedzone będzie przemarszem przez ulice miasta. Wezmą w nim udział delegacje młodzieży około 50 krajów oraz delegacje młodzieży polskiej.

Przemarsz odbędzie się na trasie: Wybrzeże Kościuszkowskie, Dobra, Ludna, Książęca, Pl. Trzech Krzyży, Al. Stalina, Piusa 11, Marszałkowska, Al. Jerozolimskie, Poznańska — do sali „Roma".

Do dnia 7 bm. większość delegatów zagranicznych przybyła już do Warszawy, pozostali delegaci są jeszcze w drodze. Tak więc mimo trudności stawianych w niektórych krajach przez czynniki oficjalne delegacjom wyjeżdżającym na obrady warszawskie — *międzynarodowa konferencja młodzieży pracującej reprezentować będzie ogół młodzieży pracującej całego świata.*

Komitet przygotowawczy międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej *z oburzeniem piętnuje metody amerykańskiego departamentu stanu, który odmówił paszportów na wyjazd do Warszawy delegacji młodzieży amerykańskiej oraz włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wzorującego swe postępowanie na metodach departamentu stanu USA.*

Delegacja młodzieży włoskiej w związku z wyjazdem do Warszawy na obrady konferencji miała wielkie trudności paszportowe a nawet jej członkowie byli przez pewien czas aresztowani. Trudności te jednak zostały przezwyciężone i *delegacja młodzieży włoskiej przybyła w piątek 6 bm. do Warszawy.* Natomiast spośród młodzieży amerykańskiej w konferencji wezmą udział *tylko ci delegaci, którzy w momencie powzięcia przez Departament Stanu decyzji odmówienia paszportów delegatom znajdowali się poza granicami Stanów Zjedn.*

Konferencja dunajska przyjęła projekt ZSRR

w sprawie żeglugi na Dunaju

BELGRAD (PAP.). Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej, poświęconym dyskusji nad projektem radzieckim **nowej konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, wystąpiła przedstawicielka Rumunii, Anna Pauker.**

Delegatka rumuńska zaznaczyła na wstępie, że nowa konwencja powinna uwzględnić całkowicie sytuację polityczną, która powstała w basenie Dunaju w wyniku drugiej wojny światowej. Najważniejszą cechą tej sytuacji jest to, że **narody naddunajskie przy pomocy Związku Radzieckiego stały się całkowicie wolne i niezależne.** Projekt radziecki odpowiada tym wymaganiom, albowiem zapewnia **swobodną żeglugę na Dunaju przy poszanowaniu praw suwerennych państw naddunajskich i uwzględnieniu interesów wszystkich krajów.**

W zakończeniu dyskusji wystąpił szef delegacji radzieckiej Wyszyński. Reasumując wyniki dyskusji, Wyszyński stwierdził, że **konferencja wyraziła całkowitą jednomyślność co do tego, ażeby na Dunaju została urzeczywistniona swoboda żeglugi, zgodnie z odpowiednimi artykułami traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami i Bułgarią.**

Stanowisko mocarstw zachodnich cechują sprzeczności, gdyż mocarstwa te z jednej strony potwierdzają uchwały uprzednie w tej sprawie, a z drugiej znów strony wysuwają propozycje które w istocie sprowadzają znaczenie tych uchwał do zera. Poddawszy wyczerpującej analizie argumenty przytoczone przez delegatów USA, Francji i Wielkiej Brytanii, szef delegacji radzieckiej wykazał, że **pretensje mocarstw zachodnich są całkowicie nieuzasadnione.**

Po zakończeniu dyskusji odbyło się **głosowanie nad wnioskiem delegacji jugosłowiańskkiej, która zaproponowała przyjęcie projektu radzieckiego za podstawę nowej konwencji. Większością 7 głosów przeciwko 1 konferencja uchwaliła wniosek jugosłowiański.** Francja głosowała przeciw, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wstrzymały się od głosowania.

Zakończenie kongresu

Amerykańskiej Partii Komunistycznej

NOWY JORK PAP. Na kongresie Amerykańskiej Partii Komunistycznej, dokonano wyboru władz partyjnych na rok najbliższy. **Wiliam Foster zachował stanowisko przewodniczącego partii podobnie jak Eugene Dennis — generalnego sekretarza.**

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a w listopadowych wyborach prezydenckich.

Zacięte walki w Grecji

RZYM PAP. — Jak komunikuje agencja Elefteri Ellada armia demokratyczna przystąpiła po silnym przygotowaniu artyleryjskim do wielkiego natarcia w rejonie północnego Pindusu. Oddziały atakujące zdobyły szereg miejscowości w rejonie Volia — Nikoleri — Alevitsa.

Niemniej gwałtowne walki trwają od kilku dni w południowej i południowo - zachodniej części frontu Grammos.

Nowy rząd Holandii

HAGA. Przewodniczący wyższej izby holenderskich stanów generalnych — van Schaik przedstawił regentce księżnej Juliannie listę członków nowego rządu, którego premierem jest przedstawiciel partii socjalistycznej — Drees.

W skład rządu wchodzi 6 katolików, 5 socjalistów oraz 3 przedstawicieli mniejszych ugrupowań.

Niespokojna Ameryka Środkowa

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Panamy, że rząd tamtejszy wysłał posiłki wojskowe na granicę Costariki w związku z pogłoskami o możliwości inwazji na Panamę. **Inwazja ta ma być rzekomo przygotywana przez zwolenników panamskiej partii rewolucyjnej, organizujących się w sąsiednim kraju.**

Obrady Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy

W dniu wczorajszym w sali OKZZ rozpoczęły się dwudniowe obrady plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy. Na obrady przybyli przedstawiciele oddziałów Związku z całego kraju jak również delegaci szeregu Rad Zakładowych.

W imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych referat wygłosił sekretarz KCZZ tow. Jędrzejewski, który szczegółowo zanalizował obecny etap w polskim ruchu zawodowym i omówił uchwały odbytego w czerwcu plenum KCZZ.

Uchwały te w sposób dobitny podkreśliły niedostateczny udział ruchu zawodowego w rozwoju akcji współzawodnictwa pracy i mimo, że niektóre związki, jak związek górników, włókniarzy, metalowców, mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami na froncie współzawodnictwa, to jednak Związki Zawodowe nie zdobyły się na poważną akcję w planowaniu i w gromadzeniu doświadczeń współzawodnictwa pracy. Podjęte przez KCZZ uchwały stwierdzają, iż współzawodnictwo pracy winno być jednym z centralnych zagadnień ruchu zawodowego.

Tow. Jędrzejewski omówił też uchwały Plenum KCZZ, dotyczące zmian organizacyjnych działalności Związków Zawodowych, a przede wszystkim zmiany sposobu zbierania składek członkowskich, likwidacji systemu ściągania składek przez administrację i wprowadzenie indywidualnej wpłaty składek przez każdego członka związku.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Głównego złożył przewodniczący Zarządu tow. A. Burski. Omówił on osiągnięcia związku w dziedzinie poprawy warunków płacy robotników przemysłu włókienniczego, co wyraziło się w podpisaniu 6 protokółów dodatkowych do umowy zbiorowej, dzięki którym fundusz płac wzrósł o 63,5 miliona złotych miesięcznie.

Tow. Burski zreferował również opracowany przez Zarząd Główny projekt nowych form współzawodnictwa zespołowego w przemyśle włókienniczym, w którym rolę kierowniczą we współzawodniczących ze sobą zespołach odegrać winni przodownicy pracy, którzy dzięki swojemu doświadczeniu i ulepszonym metodom pracy potrafią wpływać na wzrost wydajności, jakości produkcji i zarobków całych, kilkunastoosobowych zespołów.

W dalszym ciągu swojego referatu tow. Burski omówił drogi realizacji uchwał plenum KCZZ na terenie Związku Włókniarzy.

Referat na temat wczasów robotniczych i spraw socjalnych wygłosił tow. Aniołkiewicz, a referat organizacyjny — kierownik wydziału organizacyjnego OKZZ tow. Ambroziak.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której do przerwy obiadowej wzięli udział tow. tow. Bojanowski (Prudnik), Loranc (Bielsko-Biała), Gandorski (Bielsko-Biała), Muc (Sosnowiec) i Bieniak (Wydział Młodzieżowy Zarządu Głównego).

Popołudniowe obrady Plenum Związku Włókniarzy otworzyła tow. I. Piwowarska, szeroko omawiając sprawę podniesienia kwalifikacji kobiet pracujących. Po stwierdzeniu, że przeciętna zarobków kobiet jest o wiele niższa, niż mężczyzn, tow. Piwowarska podała do wiadomości, że w ostatnich dniach zapadła w KCZZ uchwała, aby na kursy kwalifikacyjne przyjmowany był większy niż dotychczas odsetek kobiet.

Pozwoli to w konsekwencji zwiększyć kadry kobiet, które będą mogły objąć wyższe stanowiska w przemyśle włókienniczym.

Sprawą kolonii letnich i świetlic fabrycznych zajął się tow. Grzegorczyk z Zielonej Góry, twierdząc, że Zarząd Główny Związku Włókniarzy musi położyć większy nacisk na szkolenie fachowego personelu kierowniczego dla kolonii i półkolonii. Omawiając sprawę świetlic tow. Grzegorczyk stwierdził niezadowalającą działalność tych placówek i zwrócił uwagę na to, że w wielu wypadkach kierownicy świetlic traktują swe odpowiedzialne zajęcie jako odskocznię na wyższe stanowisko w fabryce.

Sytuację w zakładach żyrardowskich omówił tow. Marciniak podkreślając podniesienie się warunków bezpieczeństwa pracy w tych zakładach. Równocześnie zwrócił się on z apelem do Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy, o przyjście z pomocą w przeprowadzaniu remontów domów fabrycznych.

Tow. Barmus z Wrocławia nawoływał o zwiększenie czujności Zarządu Głównego nad działaniem Rad Zakładowych, Dyrekcji i tej części fabrycznego personelu biurowego, który oblicza płace robotnicze.

Tow. Przybył poddał poważnej krytyce trzy dziedziny pracy związkowej: odcinek organizacyjny, kulturalno - oświatowy i sportowy.

Stwierdził on, że Zarząd Główny za mało poczynił kroków celem zrównoważenia płac w prywatnym przemyśle włókienniczym. Zbyt słabo również była przeprowadzona kampania walki o jakość produkcji i bezpieczeństwa pracy. Przy realizowaniu indywidualnego współzawodnictwa pracy — zdaniem tow. Przybyła — Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy dobrze zasłużył się interesom Państwa i klasy robotniczej. Dziś na barki Zarządu Głównego spada obowiązek nadania współzawodnictwu nowych form wyścigu zespołowego,. który nie tylko przyniesie zwiększone zarobki włókniarzom, ale i wysunie spośród nich nowe kadry przodowników pracy.

Polska protestuje w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Rząd polski nie może również zgodzić się z interpretacją rządu francuskiego, że państwa, które odmówiły przystąpienia do t. zw. E. R. P. spowodowały podział Europy. Rząd polski musi natomiast stwierdzić, że *usiłowania podziału Niemiec i Europy, widoczne od dłuższego czasu, znalazły pełny wyraz w uchwałach konferencji londyńskiej, tak za tym t. zw. E. R. P.* prowadzi do politycznego i gospodarczego podporządkowania krajów europejskich interesom jednego mocarstwa, co znalazło potwierdzenie w sytuacji wielu krajów zachodniej Europy, a szczególnie jaskrawo uwydatniło się na odcinku spraw niemieckich w uchwałach konferencji londyńskiej.

Niepokoju rządu polskiego wobec uchwał konferencji londyńskiej nie zmniejsza oświadczenie rządu francuskiego, że uchwały te stanowią „prowizoryczne porozumienie", gdyż *rząd polski widzi w tych uchwałach próbę uregulowania problemu niemieckiego na długi okres czasu, co zresztą wynika z samej ich treści.* Nieograniczone co okresu ich trwania i zmierzające do stworzenia zasad uregulowania problemu niemieckiego, usiłują one przesądzić formy politycznego i gospodarczego rozwoju Niemiec zachodnich.

Uchwały londyńskie nie czynią również niestety zadość postulatowi bezpieczeństwa, które według oświadczenia rządu francuskiego jest przedmiotem jego troski. Oderwanie bowiem tego zagadnienia od problemu demokratyzacji Niemiec uniemożliwia osiągnięcie trwałego bezpieczeństwa, które nie może być zrealizowane środkami czysto militarnymi. Nadomiar decyzje konferencji londyńskiej nie zapewniają należytej kontroli Zagłębia Ruhry, pomijając sprawę kontroli produkcji podstawowych surowców tego Zagłębia. *Zagłębie to było na przestrzeni długich lat bazą agresywnych sił niemieckich, których ofiarami były oba nasze narody.*

Rząd polski nie może podzielić poglądu rządu francuskiego, jakoby decyzje konferencji londyńskiej stanowiły „częściowe rozwiązanie", a przeciwnie *wyraża przekonanie, że stanowią one przeszkodę w rozwiązaniu problemu niemieckiego na słusznych podstawach, odpowiadających interesom bezpieczeństwa i zdrowej struktury powojennej Europy.*

W tym stanie rzeczy rząd polski zmuszony jest podtrzymać swój protest przeciw decyzjom konferencji londyńskiej, wyrażony w swej nocie z dnia 17 czerwca 1948 r.

Agenci anglosaskiego wywiadu

w sztabie „obserwatorów" Bernadotte'a

LONDYN PAP — Według doniesień z Bejrutu, prasa tamtejsza twierdzi, że **wśród obserwatorów** hr. Bernadotte, działających w Palestynie, **znajduje się wielu agentów wywiadu państw obcych.**

Agenci ci znacznie mniej zajmują się sprawami rozejmu między Żydami i Arabami, aniżeli zbieraniem poufnych wiadomości dla swych szefów. Dzienniki podają, że „obserwatorzy" **ci szczególną uwagę zwracają na obiekty wojenne, np. na lotniska i porty.**

Głosy prasy czechosłowackiej o rozwoju stosunków z Polską

PRAGA, PAP. — Cała prasa czechosłowacka w obszernych komentarzach zamieszczonych na pierwszych stronach omawia wyniki obrad drugiej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, podkreślając, że **wyniki te odegrają wielką rolę dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków ekonomicznych.**

Dzienniki zamieszczają też obszerne streszczenia wywiadu jakiego udzielił czechosłowacki minister handlu zagranicznego dr Gregor korespondentowi agencji CTK przed wyjazdem z Warszawy na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. W wywiadzie tym minister oświadczył m. in., że **nie ma dziś w Europie tego rodzaju umowy gospodarczej na jaką zdobyły się Polska i Czechosłowacja.**

Kosztowny most powietrzny

BERLIN PAP. Dziennik „National Zeitung" publikuje artykuł, w którym wykazuje, ile dopłaca każdy mieszkaniec sektorów zachodnich Berlina do „mostu powietrznego" utrzymywanego przez sojuszników zachodnich, dziennik podaje, że ogółem na utrzymanie „mostu powietrze" w ciągu miesiąca wydaje się około **76 milionów dolarów.**

Trygve Lie o konieczności narad Wielkiej Czwórki

Sprawozdanie roczne generalnego sekretarza ONZ

NOWY JORK PAP — Generalny sekretarz ONZ opublikował roczne sprawozdanie Trygve Lie, przeznaczone dla generalnego zgromadzenia ONZ.

W sprawozdaniu tym Trygve Lie stwierdza że nic bardziej nie wzmocniłoby Organizacji *Narodów Zjednoczonych, jak rozwiązanie problemu niemieckiego.* Jeżeli istnieją nawet najmniejsze perspektywy osiągnięcia w tej sprawie postępów — pisze Lie — *będę nalegał na podjęcie rokowań pomiędzy czterema mocarstwami na temat przyszłości Niemiec.* Nic bowiem bardziej nie może się przyczynić do wzmocnienia prestiżu ONZ niż rozwiązanie tego problemu.

Trygve Lie zaznacza w swym raporcie, że pomimo licznych niepowodzeń i rozczarowań w pracach ONZ organizacja ta spełniła szereg poważnych zadań, jakkolwiek nieraz nie rzucających się wyraźnie w oczy. Sprawozdanie podkreśla, że ponieważ ONZ obejmuje narody całego świata, różniące się poważnie pomiędzy sobą w interesach i rozwoju cywilizacyjnym, możliwości ich działania poddano pewnym ograniczeniom, które wyrażają się bądź to w zasadzie jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa bądź też w fakcie że decyzje Generalnego Zgromadzenia mogą mieć jedynie formę zaleceń.

Lie oświadcza również w swym raporcie, że jest nie do pomyślenia, ażeby jeden naród lub grupa ich mogły narzucić całemu światu nowy reżim oparty o groźbę użycia potęgi militarnej lub gospodarczej.

W przeglądzie dokonanych prac, generalny sekretarz ONZ podkreśla szczególnie działalność Rady Bezpieczeństwa w Palestynie, Indonezji i Kaszmirze. Natomiast ONZ nie potrafiło podjąć praktycznych kroków, któreby zahamowały wyścig zbrojeń względnie doprowadziły do porozumienia w dziedzinach kontroli atomowej czy rozbrojenia.

S. Ceński

»Stary lekarz«

Dom, w którym mieszkali, — i to od dawna, od dwudziestu lat — stał na wzgórzu i trzeba było doń wchodzić po kamiennych schodach biegnących z ulicy, ale oboje na razie nie uważali tego jeszcze za niewygodne.

— Za to u nas tu na górce powietrze — pierwsza klasa — a-na-nas! — mawiał często Iwan Piotrowicz. Miało to oznaczać że przez ich górkę latem wiały z morza ku górom i z gór ku morzu bryzy — lekkie nadmorskie wiatry — skutkiem czego powietrze było tu znacznie świeższe niż w dole na ulicach. Iwanowi Piotrowiczowi wydawało się nawet, że herbaciane róże, które sam zaszczepił na krzakach głogu koło domu, udały mu się zupełnie nezwykle. Lubił „operować" je, to znaczy podcinać wiosną i jesienią, nadawać krzakom taki kształt, jakiego pragnął. Należały do gatunku niewiędnących i kwitły aż do stycznia.

Pewnego razu operował bezdomnego psa — owczarka przejechanego przez samochód. Samochód tylko przygniótł psa i powlókł po ziemi, skutkiem czego do grzbietu dostał się brud. Pies wyzdrowiał i został się u nich. Nazwali go Ralf, a pieszczotliwie Ralfiszką, w skróceniu — Fiszka lub Fisza.

Po roku Nadieżda Gawriłowna przyniosła z podwórza do pokoju szczeniaczka, synka Fiszy, okrągłego jak piłka i tak puszystego, że natychmiast ochrzczono go imieniem Puch, a pieszczotliwie Puszek, czystej krwi owczarek i mieszaniec, — żyjący ze sobą w wyjątkowej przyjaźni. Czasem Iwan Piotrowicz mówił o Fiszy:

— Popatrz no, Nadieżdo Gawriłowno, jakie on ma oczy! Zupełnie ludzkie! Nawet jakoś przykro patrzeć w nie.

— Mądrala! — podchwyciła Nadieżda Gawriłowna — jaki węch! Próbowałam schować przed nim ten kamyczek w dziesięciu różnych miejscach — wszędzie znajdował! Puszek oczywiście nie jest taki mądry, ale za to milutki, po prostu rozkosz!

Iwanowi Piotrowiczowi Puszek podobał się również, ale udawał, że stale zdumiewa go niezwykle bura sierść, i niekiedy mówił, starając się przy tym patrzeć nań surowo:

— Nie, bracie, ty mi przedtem udowodnij, żeś pies! Bo ja, bracie, chociaż nieźle nawet znam zoologię, ale nie wiem coś ty za zwierz!

Puszek leżąc u nóg Iwana Piotrowicza patrzył pytająco w jego oczy i powarkiwał, jakby w poczuciu winy.

III

Teraz latem góry są jak owcza sierść; morze — oślepiająco niebieskie, chociaż już nie tak zupełnie spokojne; wesoło wyglądają w świetle poranka blado-czerwone, kryte dachówką domy; teraz w pełni lata pysznie czerwienią się różowe kielichy lenkorańskich akacji, zwanych tutaj mimozami; wijąca się, miękka z wyglądu plaża i wielka moc innych rzeczy, do których się przywykło, — wszystko to przecież i tak oddalało się, odchodziło od starego Iwana Piotrowicza, odchodziło jednak zwolna, z uśmiechem, tak jak odchodzi z dziecinnego pokoju kochająca matka, kiedy zasypiają wieczorem dzieci zmęczone całodziennym ruchem.

Teraz zaś wszystko uciekło z gwałtowną szybkością, wszystko posępniało, stawało stawało się obce i to nowe we wszystkim było nieprzyjemne, zatrważające, jak ogień błyskawicy, która bardzo blisko błysnęła, po której tylko patrzeć, jak uderzy tak ogłuszający grzmot, że chcąc nie chcąc przysiądziesz. Błyskawice wystrzałów i grzmot kanonady zbliżały się nieubłaganie. Linia frontu przybliżała się do cichego miasta nad brzegiem morza. Ładowano wciąż do worków piasek i żwir plażowy i wywożono zielonymi ciężarówkami dla obrony przed bombami. Kompanie przeciwdesantowe maszerowały na placu i przechodziły ulicami. Szyby okien zaklejone jeszcze na początku wojny papierowymi paskami, zaczęto teraz gorliwie zaklejać — paskami ze szmatek, ale doświadczeni ludzie twierdzili, że to się na nic nie zda i że przy pierwszym bombardowaniu szyby wylecą. Gdy tylko zaczynało się zmierzchać i zapadała ciemność, panowała ona w mieście aż do świtu. W ciemności nie wiedzieć czemu lepiej było słychać słaby zwykle przypływ na wybrzeżu, i to, co jak potop zbliżało się do miasta od zachodu, wydawało się, jeszcze bardziej nieuniknione.

Gdy zaczęto zbiórki na fundusz obrony kraju, Iwan Piotrowicz występował gorąco na wiecu i ofiarował staroświecki złoty zegarek, srebrne łyżki, wszystkie obligacje pożyczkowe i paczkę banknotów. Potem wraz z Nadieżdą Gawriłowną zebrał wszystkie miedziane przedmioty, jakie tylko były w ich mieszkaniu: samowar, rondel do gotowania konfitur, dzwonek, moździerz z tłuczkiem, — i także odniósł na punkt zbiorny.

Co dzień rano informował się u sąsiadów, którzy mieli aparat radiowy, jakie są wiadomości z frontu i patrzał na mapę. Codziennie czytał w gazetach o tym, jak Niemcy rozstrzeliwali, wieszali, męczyli, żywcem radzieckich ludzi w domach i szopach. — Co to jest?... Co to jest takiego, pytam? — zwracał się Iwan Piotrowicz do żony — czy całe pokolenie w Niemczech jest obciążone atawizmem?... Czy to wojna? — Nie to nie wojna!...

Wojny bywały i my też byliśmy świadkami wojen, ale wymyślić taką wojnę mogli tyko wariacii, albo goryle!.. to pierwsze jest bardziej prawdopodobne. Nadieżda Gawriłowna kiwała głową w zamyśleniu i zgadzała się z nim: — Tak, jest to oczywiście masowa psychoza... Czy wiesz do czego to podobne? Do procesów czarownic w średniowieczu. Wówczas spalono przecież na stosach miliony „czarownic" — trudno sobie wyobrażić po prostu. — Ale paliły ich przecież goryle. — Nie, również wariaci, tylko w togach najświętszych sędziów. — Inkwizytorzy?.. Inkwizytorzy byli, oczywiście, po prostu gorylami, a nie ludźmi, ale... ale jakiż stąd wniosek? Wniosek może być tylko ten, że pewna część udzkości objęta zostaje masową psychozą i staje się w ten sposób bardzo groźna dla całej ludzkości, jako takiej. Nieodwołalnie musi zacząć się wówczas światowa wojna, — jakże inaczej? Jeśli się nie bronić przed wariatami, to oczywiście zniszczą wszystkich. Mówią przecież otwarcie, że potrzebne im jest tylko terytorium, a nie nasza ludność. Oto jak myślą, i... postępują. Ale poczekajcie no, gołąbki! Bądź mądry, patrz końca!.. Wyście się i tak zatrzymali u nas dłużej, niż przewidywał wasz plan, jeszcze powie wam coś nasza jesień!

IV

Jesień właśnie zbliżała się. Tutaj zresztą różniła się od lata tylko większą obfitością zbiorów, a ten rok był wyjątkowo urodzajny. Odznaczający się dobrą pamięcią sadownicy, rolnicy, ogrodnicy mówili, że i ten rok, w którym rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, był również niebywale urodzajny i próbowali nawet wyciągnąć z tego jakieś mistyczne wnioski. Nie wiadomo było co począć z pomidorami, arbuzami i melonami. Przestano odganiać wrony z wczesnych grusz w sadach, gdyż i tak nie widziano możliwości ani sprzedania, ani przechowania, tych grusz.

(D. c. n.).

Ceny na kwalifikowane zboża siewne

Producentom kwalifikowanych zbóż siewnych przy dostawie upoważnione przedsiębiorstwa do skupu nasion siewnych, obowiązane są płacić **za każde 100 kg nasion kwotę, jaką PZZ płacą za zboże konsumcyjne tego samego gatunku oraz dodatek kwalifikacyjny w wysokości 15 procent tej kwoty przy dostawie superelit**, elit i oryginałów, a 10 procent przy **dostawie I odsiewów**

Poza tym przedsiębiorstwa pobierać będą od nabywców kwalifikowanych nasion siewnych na rzecz hodowców (PZHR i prywatne hodowle zrzeszone w Zw. Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion) t. zw. **opłatę licencyjną** która dla superelit i elit wynosi 10 procent ceny, a dla oryginałów 5 procent ceny.

Dopuszczalną **marżą zarobkową dla przedsiębiorstw**, uprawionych do handlu zbożem, ustalono dla superelit, elit, originałów i I odsiewów zbóż na 10 procent ceny.

Konie i krowy z krajów skandynawskich

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich zamierza sprowadzić 5 tysięcy koni ze Szwecji dla rejonu szczecińskiego i gdańskiego. Jesienią br. przewidywany jest import 4 tysięcy krów z Norwegii.

Mało- i średniorolni gospodarze muszą mieć możność zaopatrzyć się w nawozy

Spółdzielniom gminnym nie wolno traktować tej sprawy z punktu widzenia zysku handlowego

Prace przy żniwach są na ukończeniu i wkrótce rozpocznie się jesienna orka. Staje się więc w tej chwili aktualna sprawa zaopatrzenia wsi w nawozy. Już przed kilkoma tygodniami „Głos Chłopski" zwracał uwagę na potrzebę usprawnienia wskazywał na błędy popełnione przy rozprowadzeniu nawozów sztucznych w ubiegłym roku i przestrzegał przed ich powtórzeniem.

Okazuje się jednak, że nie wszędzie dotarło to i nadal **nie wszyscy słusznie do tej sprawy podchodzą**. Meldunki napływające z terenu wskazują, że niektóre spółdzielnie podchodzą **do sprawy rozprowadzenia nawozów że stanowiska czysto handlowego**, nie rozumiejąc czy też nie chcąc zrozumieć, że sprawa nawozów to nie tylko sprawa marży zarobkowej i zysków.

I tak na przykład Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Borkowicach nie chciała **wykupić przewidzianej rozdzielnikiem ilości nawozów „bo im się to nie opłaca"**. Na szczęście transport ten przejął Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej i każdy gospodarz z tej gminy będzie mógł się zaopatrzyć **w spółdzielni w Końskich**.

Ale czy takie postępowanie jest słuszne?

Napewno nie! Przecież **do odległej o dwadzieścia kilka kilometrów spółdzielni w powiecie pojadą tylko nieliczni** t. zn. ci, co mają konia, no i którzy chcą zakupić odpowiednio dużą ilość, a gdyby tak spółdzielnia sprowadziła koszta przewozu byłyby o wiele mniejsze.

Najważniejsze jednak w tym wypadku jest co innego, **że nawóz znowu dostanie zamożniejszy gospodarz, a biedny i tym razem** obejdzie się „ze smakiem".

Poza tym nie wykupienie nawozów przez Gminne Spółdzielnie powoduje sztuczny ich brak, **dając okazję do różnych wyczynów elementom spekulacyjnym**.

Przy okazji wartoby jeszcze jedną sprawę omówić, a mianowicie **termin rozprowadzenia** nawozów. Otóż rząd nasz troszcząc się o zaopatrzenie wsi w nawozy, zwiększając ich produkcję, chce by dotarły do biednego i średniego rolnika w pierwszym rzędzie i dlatego nawozy są jeszcze w okresie przedżniwnym wysyłane do spółdzielni, **tak by w czasie prac jesiennych znajdowały się na miejscu**.

Nie znaczy to jednak, że nawozy, które przychodzą do spółdzielni w okresie przednówkowym, kiedy to biedny gospodarz gotówki nie posiada należy sprzedawać każdemu w dowolnej ilości.

Nawozy wykupywane są wówczas przez spekulantów i bogaczy ze szkodą dla biednego i średniego rolnika. Tak właśnie stało się w powiecie koneckim, gdzie około **50 procent przyznanej sumy rozsprzedano w porze przednówkowej i w okresie żniw**.

A można było zrobić inaczej (pisał już o tym „Głos Chłopski") a mianowicie **sporządzić listy reflektujących na nawozy biorąc pewną zaliczkę i sprzedawać po tym proporcjonalnie, uwzgledniając w pierwszym rzędzie biednego i średniego gospodarza, gdyż jemu z braku obornika najbardziej potrzebny jest nawóz sztuczny**.

Piszemy o tym w tej chwili dlatego, że jesteśmy zdania, **iż są jeszcze możliwości naprawy tego stanu rzeczy**. Zarządy wszystkich spółdzielni ,czynnik społeczny, winien baczyć, **by z powodu „marży zarobkowej" nie rezygnowano ze sprowadzania nawozów** poza tym zwrócić uwagę na to, **żeby każdy gospodarz, a przede wszystkim biedny i średni otrzymał trochę superfosfatów i nie był zmuszony kupować je z drugiej, a może i z trzeciej ręki**.

Wielkie i odpowiedzialne zadanie ciąży w tej chwili na aktywie wiejskim, na organizacjach powiatowych, gminnych i gromadzkich PPR, SL PPS ,które mogą i powinny wpłynąć na słuszne rozwiązanie tej sprawy, zabezpieczając mało i średnio rolnych gospodarzy w nawozy sztuczne.

J. Śmietana

1.200 ośrodków maszynowych na wsi

Obecnie działa przy gminnych spółdzielniach ok. 1.200 ośrodków **z których 750 powstało od marca br**

Akcja prowadzona była przy pomocy kredytowej państwa. Pomoc ta wyniosła dotychczas 250 milionów zł., przeznaczonych na zakup maszyn i narzędzi rolniczych nowych lub **z remontu Technicznej Obsługi Rolnictwa.**

Obecnie Centrala Rolnicza przystąpiła do organizowania sieci **dalszych 300 ośrodków** maszynowych zgodnie z planem na rok 1948. stworzenie sieci 1.500 ośrodków

Należy podkreślić, że **spółdzielnie gminne wykazują duże zainteresowanie tą akcją.** Świadczy o tym fakt, że dotychczas Centrala Rolnicza otrzymała 442 zgłoszenia spółdzielni z **zapotrzebowaniem na 6310 różnych maszyn i narzędzi rolniczych — na łączną sumę 344 milionów zł.**

Rolnicza Centrala Mięsna broni hodowców przed wyzyskiem spekulantów

Rolnicza Centrala Mięsna jest przedsiębiorstwem państwowo-spółdzielczym. Celem jej jest prowadzenie gospodarki mięsnej- a więc **skup żywca i rozprowadzenie produktów mięsnych wśród konsumentów.**

Rolnik dostarczający swój towar do spółdzielni, **posiada pewność, że otrzyma godziwą cenę i nie zostanie oszukany na wadze przez nieuczciwych spekulantów.** Niezależnie od wewnętrznego popytu zawsze może sprzedać wyhodowaną sztukę. Obecnie coraz więcej hodowców korzysta z usług spółdzielni pomijając nieuczciwych rzeźników i pośredników handlu żywcem.

W województwie łódzkim istnieją jak dotychczas **dopiero dwie Okręgowe Spółdzielnie branżowe**, które są członkami Rolniczej Centrali Mięsnej. Jedna z nich Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych znajduje się w Łodzi i obejmuje 7 powiatów swą działalnością. Druga „Wspólnota" w Piotrkowie obejmuje 4 powiaty.

Mająca niebawem powstać Okręgowa Spółdzielnia w Łowiczu obejmować będzie 3 powiaty województwa łódzkiego oraz 1 powiat województwa warszawskiego. Poza tym przy powiatowych gromadach spółdzielni Samopomocy Chłopskiej **istnieją wydziały mięsne.** Jednak Wydziały nie posiadając odpowiedniej liczby wykwalifikowanych sił fachowych nie odgrywają poważniejszej roli w działalności Centrali. Zakupu żywca dokonuje się podczas spędów organizowanych przez Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej.

Spółdzielnie Okręgowe rozporządzają zarówno odpowiednią liczbą fachowców, jak i nowoczesnymi urządzeniami ubojowymi, stanowiąc poważne placówki gospodarczo-mięsne. Posiadają one własne sklepy w terenie, gdzie odbywa się handel detaliczny, i które w czasach małej podaży pogłowia stają się jedynymi dostarczycielami mięsa na aprowizację ludności.

Przy spółdzielniach istnieją chłodnie, gdzie można magazynować duże ilości mięsa.

Rolnicza Centrala Mięsna prowadzi zaopatrzenie reglamentowane (na kartki) ludności i zaopatrzenie instytucji państwowych, wojska, M. O. oraz wolny rynek. Centrala dąży do tego, aby 60 procent pogłowia przechodziło przez jej ręce reszte zaś w wysokości 40 procent pozostawia inicjatywie prywatnej.

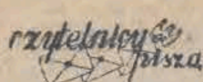
(kum)

Spółdzielczość wiejska w handlu zbożem i nasionami siewnymi

Praca spółdzielczości wiejskiej koncentruje się obecnie na akcji skupu zbóż po cenach ustalonych przez władze państwowe oraz na dostawie selekcyjnych zbóż siewnych gospodarstwom chłopskim. W celu usprawnienia skupu zbóż Bank Gospodarstwa Spółdzielczego **uruchomił dla gminnych spółdzielni kredyt w wysokości 1,5 miliarda zł.**

Poza kredytami uwagę zwrócono na sprawne zorganizowanie skupu. W tym celu Centrala Rolnicza Spółdzielni organizuje w całym kraju rejonowe odprawy dla kierowników powiatowych związków gminnych spółdzielni oraz uzgadnia współpracę między spółdzielniami gminnymi i Państwowymi Zakładami Zbożowymi.

Jeżeli chodzi **o rozprowadzenie selekcyjnych nasion siewnych**, to spółdzielczość wiejska przeprowadzi całość tej akcji. Przewiduje się, że za pośrednictwem spółdzielni gospodarstwa chłopskie **zakupią lub wymienią ok. 30 tys. ton nasion siewnych.**



Kamionka chce mieć spółdzielnie

Dużo się mówi i pisze o konieczności rozwoju spółdzielczości na wsi, o tym, że poprzez spółdzielczość wieś uwolni się z wyzysku, Myśmy to już dobrze zrozumieli i chcemy teraz założyć u nas filię spółdzielczą.

Mamy już pomieszczenie i nawet urządzenie wnętrza, są już członkowie, którzy dali pełne wkłady, ale to wszystko za mało na zakup pierwszej chociażby transzy towarów. by sklep uruchomić. Podaliśmy oddawna już prośbę o pożyczkę, ale jak dotąd bez odpowiedzie. Może interwencja „Głosu Chłopskiego" przyśpieszy załatwienie tej sprawy.

mieszkaniec wsi Kamionka
Rygas M.

Ob. Białas nie może być zastępcą wójta

Na ostanim posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej na zastępcę wójta wybrany został **ob. Białas Józef**, który naszym zdaniem na to stanowisko absolutnie się nie nadaje.

Pomijając szereg zarzutów natury ogólniejszej, chciałbym podać jeden wypadek, który miał miejsce w ubiegłym roku. Otóż ob. Biaałs wyznaczając opłaty na podatek gruntowy, przyznał sam sobie ulgę mimo, iż posiada gospodarstwo 8 ha i wcale tak źle mu sie nie powodzi. Poza tym nie zapłacił podatku z mórg dzierżawionej ziemi. Również ob. Kula gospodarz na 17 morgach otrzymał ulgę podatkową (8 metrów żyta). Sądzę, że odpowiednie władze zainteresują się tą sprawą i ob. Białas nie zostanie zatwierdzony na stanowisko podwójta.

Mieszkańcy wsi Poponiec
i Kamionka

Porady ogrodnicze

Sadzimy truskawki

TRUSKAWKA rozmnaża się w praktyce z pędów bocznych rozłogów t. zw. wąsów, które mają tę własność, że ich zakończenie zaopatrzone w zgrubienie (rodzaj kolanka), które w zetknięciu się z ziemią w pewnym oddaleniu od rośliny matecznej, wypuszcza korzonki i normalne pędy tworząc w ten sposób nową roślinę, zdolną do wydawania kwiatów, owoców i nowych rozłogów. Najsilniejsza jest jednak rozsada najbliższa truskawki mateczynej i ta tylko ma wartość materiału do rozmnażania, przy czym roślinki plantacji jednorocznej mają pierwszeństwo przed starszymi.

W dużych plantacjach zwykle nie ma czasu na kulkowanie lub przesadzanie do inspektu, jak to robią niektórzy hodowcy, lecz pozwalają swobodnie rozwijać się rozłogom przez czas kwitnięcia i owocowania rośliny matczynej, po czym oczyszczają plantację z rozłogów, wybierają najładniejsze egzemplarze rozsady i natychmiast sadzą do przygotowanej świeżej ziemi.

WYBÓR MIEJSCA

Truskawka w zasadnie lubi dużo ciepła do swojego rozwoju, lecz nie znosi spiekoty. Nie powinno jej zbywać na wilgoci, byle nie miała jej za dużo. Truskawka nie jest wybredna, najbardziej odpowiadają jej grunty lżejsze, będące w starej kulturze, nawozowej, dobrze rośnie na madach, szczerkach mocnych (piaszczysto-gliniastych) nawet na bielicach przy dobrej uprawie nawozowej i mechanicznej roli. Na ziemiach ciężkich truskawka łatwo pęka i gnije.

Truskawka wymaga do swego należytego rozwoju i plonowania dużo pokarmów, jednak świeżego nawozu nie znosi, wprawdzie bujnie rośnie, lecz słabo owocuje. To samo się dzieje, gdy w glebie jest za dużo azotu. To też najlepiej uprawiać truskawkę w drugim roku po nawozie naturalnym, po wczesnych kartoflach, kapustach i kalafiorach, po tych bowiem uprawach otrzymujemy ziemię w dobrej strukturze wolnej od chwastów ,a zwłaszcza perzu, którego usunięcie w późniejszym terminie natrafia na duże trudności, ażeby nie zniszczyć samej truskawki.

Ponieważ truskawka potrzebuje dużo wapna, trzeba na jeden ha ziemi dać około 1000 kg. baczyć jednak należy, aby wapno nie dawać łącznie z nawozem, gdyż przez to tracimy dużo wartościowych składników.

Uprawa mechaniczna roli musi być staranna i głęboka; najważniejsza przy tym jest sprawa oczyszczenia roli, jak już powiedziałem, z chwastów, to jest bodaj kardynalny warunek przy uprawie truskawek.

PORA SADZENIA

Sadzić można truskawki od wczesnej wiosny, do października. Wiosenne sadzenie przeważnie się nie opłaca, gdyż tracimy jeden sezon uprawy, ponieważ wydajność owoców nie będzie większa, gdy posadzimy je dopiero w końcu lata. Mając przygotowaną rozsadę **najlepiej sadzić w końcu lipca i w ciągu sierpnia, gdyż można od wiosny wyprodukować przedplony, a więc nie tracić roku na okres wstępny — przyjęcia i rozwinięcia się truskawek.**

Późniejsze sadzenie we wrześniu lub październiku o ile trafi się na pogodę wilgotną i ciepłą, truskawki przyjmują się nieźle

Truskawki lubią ziemię zleżałą, dlatego też gdy musimy przed sadzeniem orać czy przekopać rolę, należy puścić wał podpowierzchniowy (np. „Campbella") dla lepszego osadzenia się ziemi.

Sadzimy truskawki przy pomocy małej łopatki lub najlepiej ręką robimy dołki w pulchnej ziemi, starać się trzeba, żeby korzeni nie ogniatać, a raczej jak najszerzej rozłożyć, dlatego też sadzenie truskawek kołkami (sadzakami) nie jest godne polecenia. Oczywiście, nie powinno się korzeni zwijać ani zasypywać t. zw. serca, gdyż wygnije, nim roślina posadzona bez bryłki powinna tak siedzieć w ziemi, że raczej liście się dadzą urwać, a nie pozwolą się wyciągnąć z gruntu ,w przeciwnym razie ziema ne przylega dostateczine do korzeni i wskutek czego łatwo wysychają.

WYBÓR ODMIAN

Wybór odmian nie zawsze jest łatwy, bowiem przez krzyżowanie truskawek między sobą, powstanie ich takie mnóstwo odmian, że nie sposób podać ich. Zresztą jest bezcelowe, gdyż **tylko pewna niewielka ilość ma naprawdę praktyczne znaczenie.** Różnica między odmianami polega głównie na wielkości, kształcie, barwie i smaku owoców, w porze dojrzewania i wytrzymałości na mróz.

W związku z tym każdy według swego gustu może sobie wybrać, co potrzebuje, gdy jednak chodzi o plantacje handlowe, to pewne wypróbowane odmiany przystosowane do naszych warunków i gleby, przy tym takie, które są pokupne na rynku ,wolno wprowadzać do swej plantacji. Za najbardziej rentowne uważam na podstawie swoich wieloletnich doświadczeń odmiany następujące:

1) **Laxtonis Noble** wczesna, o owocu średnim, wykwintnym, aromatycznym smaku, dość plenna, wydaje około 4000 kg. z hektara.

2) **Deutsch Ewern**, odmiana bardzo wczesna o niewielkich wydłużonych owocach, odmiana bardzo płodna, znosi transport, zrywać trzeba wcześniej, w dobrych warunkach wydaje do 6000 kg z hektara.

3) **Hansa, tak zwana murzynka**, jest odmianą nieco późniejsza, niż poprzednia, jednak ze względu na swój piękny wygląd i wyśmienity smak bardzo poszukiwana na konfitury.

4) **Afryka** podobna do poprzedniej, posiada ciemnobłyszczącą barwę, bardzo smaczna, ma jednak wadę, że wyradza się i wraca do swej prababki poziomki.

5) **Scharpless** dość stara odmiana, o dużych czerwonych, nieco spłaszczonych owocach ,odmiana wytrzymała na nasze warunki, bardzo rozpowszechniona, jednak w ostatnich latach zaczyna się wyradzać. Rozrasta się dość szeroko, przeto należy sadzić 80x40 cm.

6) **Madame Mozetot** odmiana o największych owocach, o wadze do 100 gr. sztuka, średnia, późna, kształt owocu nieforemny, silnie zabarwiona, znosi transpotr. Bardzo pokupna.

Bardzo dobrymi odmianami okazały się:

7) **Górny Śląsk i Jucunda** — obydwie zasługują na uwagę i rozpowszechnienie.

8) **Ananasowa biała** o dużych białych owocach z lekkim odcieniem różowym, bardzo smaczna, nieco późna odmiana. Mało plenna wydaje zaledwie do 1000 kg. z hektara Odmiana raczej amatorska.

Władysław Wasiak

Porywacze polskich dzieci

Mali niewolnicy niemieckich „rodziców". Dlaczego władze brytyjskie utrudniają powrót nieletnim repatriantom

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

W willi jednego z moich sąsiadów, **Amerykanina**, wybuchł pewnego dnia popłoch: córeczka jego, zresztą urocza pięcioletnia dziewczynka, wyszła podczas nieobecności rodziców z domu i... zniknęła. Zrozumiała była rozpacz rodziców i naturalna też chęć pomocy w poszukiwaniach, jaką okazano im ze wszystkich stron. Uruchomiono odrazu kilka wyposażonych w radiotelefon aut policji wojskowych, na miejsce zjechali natychmiast oficerowie amerykańscy, rozgłośnia w sektorze amerykańskim Berlina otrzymała polecenia nadawania co kilka minut odpowiednich komunikatów, słowem uczyniono wszystko, co można było i co **należało** uczynić w tym wypadku.

Tymczasem, mała sprawczyni całego tego zamieszania po kilku godzinach zjawiła się sama do domu w towarzystwie dzieci niemieckich, z którymi poszła się pobawić w przylegającym do naszej dzielnicy lasku. Ojciec odetchnął z ulgą, matka popłakała z wrażenia, auta policyjne odjechały, sąsiedzi rozeszli się do domów i wszystko zakończyło się, jak w amerykańskim filmie, happy-endem.

Fakt wyżej opisany wydarzył się przed kilkoma miesiącami. Jeżeli go dziś jeszcze przypominam, to dlatego, że jestem pod wrażeniem innego, świeżej daty faktu, w którym jednak chodziło już nie o małych obywateli Stanów Zjednoczonych, ale **o dzieci polskie.** Oto pociąg, który przywiózł do Hannoveru repatriowane z Polski dzieci rodziców niemieckich, miał zabrać z powrotem dzieci polskie, wciąż jeszcze błąkające się wśród niemczyzny. Pociąg ten odjechał, niestety, pusty, gdyż na punkt repatriacyjny nie przyprowadzono **ani jednego polskiego dziecka.**

Czyżby już ich więcej w Niemczech nie było?

Niestety! Nie wszyscy polscy rodzice byli tak szczęśliwi, jak mój amerykański sąsiad: jemu nikt dziecka z domu nie uprowadził i nikt nie starał się je ukryć, a do odnalezienia — miał do dyspozycji **cały potężny aparat policyjno-techniczny.** Rodzicom polskim, i tym w miastach, i tym po wsiach, i tym w obozach dzieci odbierane były przemocą lub podstępem i przez zbrodniczą organizację SS RUSHA kierowane do rodzin zastępczych (głównie hitlerowskich) aby z polskich niebieskookich chłopców wychować nowych żołdaków dla fuehrera. Do długiej listy zbrodni, popełnionych wobec Narodu Polskiego, hitlerowscy najeźdźcy dołączyli jeszcze jedno nikczemne łajdactwo, jakim była **grabież dzieci, porywanie ich z domów rodzicielskich, z ich własnej Ojczyzny.**

Amerykański gubernator w Niemczech, generał Clay, określił „kidnapperstwo" jako jedno z najgorszych przewinień, które mógł jeden naród popełnić w stosunku do drugiego. Stwierdzenie gen. Clay'a nie wymaga chyba żadnego potwierdzenia, ale...

Dlaczegóż to w takim razie tyle trudności napotykali nasi delegaci w strefach anglosaskich dokąd udali się właśnie na poszukiwanie dzieci polskich. Dlaczego w Hannowerze nie zastano ani jednego kandydata z pośród polskich dzieci na wyjazd, **dlaczego władze brytyjskie w tak niezrozumiale opieszały sposób traktują to wszystko, co związane jest ze sprawą powrotu najmniejszych repatriantów do rodzinnego kraju?**

Bolesne, bardzo bolesne jest, że w tej właśnie sprawie trzeba raz poraz apelować do władz okupacyjnych Niemiec zachodnich, że poruszać ją trzeba na konferencjach prasowych w Berlinie, choć jest sprawą tak jasną, tak słuszną i oczywistą.

Dla nikogo, również i dla władz, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że **dzieci polskie w Niemczech wciąż się jeszcze znajdują, wbrew wszelkim przepisom praw ludzkich, wbrew woli swych rodziców i często, gdy chodzi o najmołdsze, bez ich własnej wiedzy.** Nasi rewindykatorzy opowiadali mi, że w swych wędrówkach po terenie Niemiec napotykali na dzieci niewątpliwie pochodzące z Polski, które jednak już ani słowa po polsku nie mówiły. Dzieci te nosiły niemieckie nazwiska i imiona i z wielkim jedynie trudem udawało się je wyrwać z niemieckiego otoczenia i przywrócić prawym rodzicom.

Rewindykatorzy mówili mi również o labiryncie formalności, jaki musieli przebywać, zanim udało im się od władz danej strefy uzyskać zezwolenie na zabranie dziecka, jak niejednokrotnie spotykali się z twierdzeniem, że w domu niemieckim dziecku „źle się nie powodzi" i, jak nieraz trzeba było używać całej argumentacji prawniczej i... dyplomatycznej, aby takiego, czy innego urzędnika mocarstw okupujących skłonić do zezwolenia na repatriację.

Motorem całej tej akcji są niewątpliwie Niemcy, ci Niemcy, którzy chcieliby już dziś kontynuować dalej dzieło zniszczenia Słowiańszczyzny, zapoczątkowane przez Hitlera, a uwieńczone — kresem Germanii.

Korzystają więc niemieccy „rodzice" z fałszywych metryk dla dzieci, wystawionych im jeszcze przez RUSHA (Urząd do spraw rasy i osiedlenia) i chronią w ten sposób swoich małych niewolników przed polską interwencją, wmawiając przy tym, komu potrzeba, że nie należy odsyłać polskich dzieci do kraju, gdzie panuje ustrój demokracji ludowej, a więc ten sam, który ośmielił się zawładnąć „odwiecznie niemieckimi" ziemiami nad Odrą i Nysą.

Nie dziwię się Niemcom, że tak czynią, bo ich znam i wiadomy mi jest ich stosunek do **nas**, ale zdumiony byłem i jestem stanowiskiem władz okupacyjnych, tych władz, które z jednej strony uznają grabież dzieci za zbrodnię, z drugiej jednak, bardzo niewiele czynią dla wykrycia i ukarania zbrodniarzy i zwrócenia dzieci rodzicom.

* * *

Powracam do wypadku, opowiedzianego na wstępie: dla odnalezienia jednej dziewczynki amerykańskiej uruchomiono policję, wojsko i radio. Wyobrażam sobie, coby się działo, gdyby nie jedno, ale kilkadziesiąt tysięcy dzieci amerykańskich i angielskich znalazło się nagle w łapach niemieckich porywaczy.

Cały Scotland Yard byłby na nogach, policja amerykańska penetrowałaby dom za domem, zaś w stosunku do „kidnapperów" zastosowanoby najcięższe kary. Tak uczyniliby niewątpliwie Anglosasi, gdyby chodziło o dzieci ich narodów.

Gdy chodzi o dzieci polskie, o dzieci Narodu, który najwięcej poniósł ofiar w wojnie z hitleryzmem, stosowane są, niestety, zupełnie inne zasady, których niesposób inaczej nazwać, jak utrudnianiem pracy rewindykatorów, którym nierzadko uniemożliwia się wykonywanie ich czynności przez zakaz wjazdu do strefy.

* * *

Polskie dzieci wciąż jeszcze przebywają w Niemczech! Tak długo trzeba o tym powtarzać, tak długo ponawiać żądania zwrotu, tak długo interweniować bodaj na terenie ONZ, póki gubernatorzy Niemiec zachodnich nie zechcą w stosunku do zaginionych dzieci polskich użyć przynajmniej takiego aparatu poszukiwań, jaki zastosowano dla odnalezienia jednej małej Amerykanki na ulicach Berlina.

Berlin, w sierpniu.

Leopold Marschak

Wrocław zawsze polski

Dzieła

JANA

KOCHANOWSKIEGO

Wierszem i Proza.

z *Popiersiem Autora.*

Tom I.

W WROCŁAWIU

U WILHELMA BOGUMIŁA KORNA.

1825.

Zawsze marzyłem o tym mieście. Tak się złożyło, że to właśnie Wrocław był pierwszym po Łodzi miastem, o którym usłyszałem w swoim dzieciństwie. Nie Warszawa, nie Kraków — a właśnie Wrocław. A zaczęło się od Kochanowskiego.

Żadna książka z bajkami nie miała w sobie tyle ciekawości, tyle czaru, co właśnie książka z jednym tylko obrazkiem, książka trzymana przez wiele godzin w ręku matki. Tak się ją chciało obejrzeć, dotknąć, — „poczytać".

— To przecież nie dla ciebie! Nie umiesz czytać!

— To mnie naucz!

— A więc proszę, czytaj — „Dzieła Jana Kochanowskiego Wierszem i prozą z popiersiem autora. Tom Pierwszy". Potem była linia, a pod linią „W Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna" i rok „1825".

Po lewej stronie był portret tego pana Kochanowskiego. (który pewnie bardzo kochał ludzi, mamusiu?). Portret pana o trefionej głowie, pana z wąsami. Bardzo sympatyczny to był pan, ów Kochanowski, który pisał takie piękne wiersze. Płakałem nad Urszulką, marzyłem „pod lipą". Gdy już byłem starszy z tej właśnie książki nauczyłem się gry w szachy i starsi koledzy wyśmiewali się ze mnie, że mówiłem „roch" — zamiast „pionek", że mówiłem „popy", „rycerze" itd.

Potem przyszły właśnie rozmowy o tym, co napisane było pod linią. Wyjaśniło się, że „w Wrocławiu" to znaczy w mieście, gdzie drukowano tę polską książkę. W Wrocławiu — mieście, które ukradli Polakom Niemcy.

*

Że Niemcy ukradli Polsce Wrocław — wie o tym dziś każde polskie dziecko. Nie trzeba nawet wiele przypominać samym Niemcom. Leży oto przed nami „Konversations-Lexikon" Brockhausa, wydany w roku 1898 w Lipsku. Szukamy cierpliwie, co też Niemcy pisali przed pół wiekiem o tym polskim mieście.

Na stronach od 508 do 515 czytamy o tym Wrocławiu co następuje:

„B" po polsku Wrocław, po łacinie „Wratislavia". Początki miasta sięgają roku 1000, kiedy to zbudowano tutaj polską katedrę biskupią. Dokoła katedry poczęły rosnąć domki i domy — po siedemnastu latach powstało małe miasteczko, które było z pochodzenia (urspruenglich) polskie i rozwijało się pod pieczą polskich biskupów. Polacy zbudowali kościół „Panny Marii" i „świętego Wincentego na piasku" (Sankt Vincenz auf dem Sande) W roku 1163 Wrocław przechodzi pod panowanie swoich polskich książąt (eigene polnische Herzoege) W 14 wieku Wrocław przechodzi pod władze Luksemburczyków czeskich. Potem przechodzi Wrocław pod panowanie Habsburgów (1527). Do miasta wdziera się żywioł niemiecki — rdzenny lud jednak, przedmieścia pozostają polskie i katolickie. 10 sierpnia 1741 roku Fryderyk II-gi zdobywa miasto i zmusza je do złożenia hołdu. Potem znów książę Hieronim Bonaparte po długim oblężeniu, trwającym od 6 grudnia 1806 do 5 stycznia 1807 roku odbiera miasto Prusakom. Pociski niszczą Wrocław — przybysze z Prus uciekają w popłochu — zostaje tylko ten żywioł polski, który tkwił na tej ziemi, grabionej i tratowanej w ciągu wieków, aż doczekał wielkiej chwili dziejowych wyzwolin.

Polscy biskupi katoliccy rządzili księstwem wrocławskim od roku 1000 do roku 1835, w którym to roku osławiony papież Grzegorz XVI („papa satan" z „Kordiana" Juliusza Słowackiego) „idąc na rękę władzy niemieckiej", jakby dziś określił sądownik polski — zdetronizował ostatniego księcia — biskupa Siedlnickiego — i mianował na jego miejsce pierwszego Niemca — niejakiego dziekana Josepha Knauera.

Przemyślny Grzegorz XVI Capellari widząc oburzenie kleru polskiego — oskarżył księcia biskupa Siedlnickiego o herezję i nazwał go „wyznawcą Lutra". Siedlnicki bronił się rozpaczliwie, ale rozkaz Rzymu, wydany na wyraźne życzenie króla pruskiego — nie mógł być odwołany. Pierwszy niemiecki biskup zasiadł na stolcu wrocławskim.

Wówczas to biskup Siedlnicki nazwał Grzegorza XVI — „szatanem" i przeszedł naprawdę na... protestantyzm.

„3) B., poln. Wrocław (lat. Wratislavia), Hauptstadt der preuß. Provinz Schlesien sowie des Reg.-Bez. und kath. Bistums B., zweite Stadt der preuß. Monarchie, königl. Residenzstadt und Stadtkreis, liegt 51° 7' nördl. Br. und 17° 2' östl. L. von Greenwich, in 112 m Höhe (Oderspiegel), in einer weiten, fruchtbaren und wohlbebauten Ebene, zu beiden Seiten der schiffbaren Oder, an der Einmündung der Ohlau in dieselbe, 567 km von

Na herbie Wrocławia — reprodukowanym w tymże „Leksykonie" Brockhausa obok orła, lwa i świętych widzimy również dużą literę „W" co oznacza „Wrocław" — nie Breslau.

*

Jeden z pierwszych dziejopisów i badaczy Wrocławia, jego zabytków i jego przeszłości — Gomółka — również był Polakiem.

*

Wrocław liczący w roku 1750 — ponad 50 tysięcy ludności — przeważnie katolickiej i polskiej — w roku 1895 liczył już 373.163 osoby w tym 213.398 ewangelików i 139.816 katolików. Tak podaje oficjalna pruska statystyka, chwaląc się „zniemczeniem" ludności.

Jak jednak było naprawdę — wyjaśnia nam ta statystyka niemiecka. Oto na każdy tysiąc mieszkańców w tymże roku spisu ludności — tylko 427 było urodzonych we Wrocławiu, a 550 — urodzonych w Prusach. Pięćdziesiąt pięć procent ludności przybyło więc z Niemiec dla osiedlenia się w tym pięknym mieście nad Odrą. Szał germanizacji zrobił swoje. Do Wrocławia w ciągu piętnastu lat napłynęło prawie dwieście tysięcy „czystych Niemców", wypierając częściowo żywioł polski z pięknego miasta.

*

Dziś, po półwiekowej gorączkowej germanizacji fala niemiecka odpłynęła spowrotem na zachód. Wrocław, tak jak był przez wieki polski, tak jest polski dzisiaj i zostanie polski na wieki.

Henryk Rudnicki

Nagrody na Festiwalu filmowym w Mariańskich Laznach

Jak wiadomo, na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariańskich Laznach pierwszą wielką nagrodę — Grand Prix zdobył film polski „Ostatni Etap".

Dalsze nagrody przyznano: II nagrodę („Nagroda Pokoju") za film radziecki „Zagadnienie rosyjskie".

III — („Nagroda Pracy") — za film radziecki „Opowieści o ziemi syberyjskiej".

Nagrodę za reżyserię otrzymał film amerykański „Najlepsze lata naszego życia".

Nagrodę za zdjęcia — otrzymał film meksykański „Rio Escandido".

Za scenariusz — film radziecki „Trzecie uderzenie".

Za ilustrację muzyczną — film radziecki „Zagadnienia rosyjskie" (muzyka Chaczaturiana).

Za grę aktorską — Medeleine Robinson występująca w filmie francuskim „Bracia Bouquinquant".

Nagrodę za krótki film według scenariusza — film radziecki „Oni widzą znowu".

Nagrodę za film kukiełkowy — zdobył film czechosłowacki „Pan Rokout filmuje".

Nagrodę za najlepszy film rysunkowy — czechosłowacki film „Płaszcz anielski".

Nagrodę za najlepszy film kolorowy — radziecki film „Opowieść ziemi syberyjskiej".

INTERPELACJE naszych czytelników

Zarządowi PSS pod rozwagę

Towarzyszu Redaktorze.

Idąc śladem Waszych artykułów, chciałabym poruszyć pewną ważną sprawę. Chodzi mi o sklepy spółdzielcze.

W dniu 4 sierpnia b. r. udałam się do Domu Towarowego P.S.S. przy ul. Piotrkowskiej 100. Po wielu tarapatach dostałam się do mety. Chciałam kupić kretonu na szlafrok. I co się okazało, oto mogę dostać kreton, ale pod warunkiem, że kupię spodnie w cenie 2.500 zł.

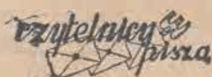
Pytam: czy ten tani kreton (w cenie 160 zł za metr) nie staje się dla nas niedostępny przy zastosowaniu takich metod sprzedaży? Taka kalkulacja opłaca się wyłącznie handlarzom, bo oni spodnie sprzedadzą, a na kretonie też zarobią.

Czy Zarząd P.S.S. nie mógłby inaczej tej sprawy uregulować.

Jeż Jadwiga
Wólczańska 63

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. t. „Przewrót na Księżym Młynie" we wczorajszym numerze naszego pisma wkradło się kilka omyłek zecerskich: zamiast słowa „racjonalistów" powinno być „racjonalizatorów", zamiast „wrzecioniaków" powinno być „wrzeciennic średnich".



Węgiel dostali kumotrowie

Na początku czerwca Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Skomlinie otrzymała około 600 metrów węgla w ramach Akcji dla wsi. Kierownik Spółdzielni porozdzielał węgiel kumotrom, oczywiście tym najbogatszym.

W sprawie tej przesłany został meldunek do Powiatowego Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Wieluinu, **ale jak dotychczas bez skutku.**

Sądzę, że wypadek taki nie może ujść bezkarnie i odpowiednie czynniki winny się tym **zająć.**

Stały czytelnik

Nawozy należą się wszystkim

Dziwne są doprawdy praktyki kierownika Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Szenkielowie, gm. Konopnica. Otrzymawszy ostatnio transport nawozów do rozprowadzenia między gospodarzy celowo pominął wszystkich członków Związku Samopomocy Chłopskiej rozdzielając je w dodatku tylko w Szenkielowie z pominięciem innych wsi.

Nie wiemy czym się kierował kierownik spółdzielni, faktem jednakże jest, iż tym postępkiem poderwał zaufanie chłopów do spółdzielni.

Sądzimy, że wypadkiem tym winny zająć się odpowiednie władze nadzorcze.

Czytelnik
Szenkielów, gm. Konopnica
powiat wieluński

Chcemy kredytów na budowę silosów

Jak mi wiadomo, Samopomoc Chłopska prowadzi szeroką kampanię propagandową za budową silosów na wsi. W tym celu buduje się w niektórych wsiach okazowe silosy, które mają zaagitować innych do wznoszenia takowych na własny koszt.

W naszej wsi spora ilość gospodarzy chciałaby zbudować sobie silosy, ale brak im funduszów. Gdybyśmy otrzymali jakieś pożyczki to moglibyśmy sobie takie silosy pobudować. Ja osobiście to sobie sam buduję na własny koszt, choć po prawdzie to mi ciężko idzie, ale innym to jeszcze trudniej.

Prosiłbym bardzo o odpowiedź na łamach „Głosu Chłopskiego".

Rygas — wieś Kamionka

Bogacze wykręcają się od płacenia podatku

Powiat kutnowski jest na ostatnim miejscu w akcji płacenia podatku gruntowego i składek oszczędnościowych rolnictwa

Województwo łódzkie uzyskało na dzień 1. 8. br. **48 procent wpływów z tytułu 1-szej raty Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa**, a mianowicie: **na pierwszym miejscu kroczy powiat sieradzki mając uzyskane 72 pro**cent, na drugim miejscu powiat skierniewicki — 70,4 procent, na trzecim — powiat opoczyński — 69,1 procent, na czwartym — powiat radomszczański — 62,5 procent, dalej powiat brzeziński — 56,4 procent, powiat łowicki — 55 procent, powiat łęczycki — 53,5 procent, powiat rawski — 50 procent ,powiat wieluńcent, łaski — 39 procent, powiat konecki — 37,4 procent, powiat piotrkowski — 27,9 procent, **kończy powiat kutnowski — zaledwie 20,4 procent.**

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa **wpływów z tytułu pierwszej raty podatku gruntowego.** Na pierwszym miejscu znajduje się **powiat wieluński, który uzyskał 97,6 procent,** na drugim mejscu powiat skierniewicki — 87,5 procent, na trzecim, powiat sieradzki — 84,5 procent — dalej brzeziński — 81,8 procent, łódzki — 81,1 procent, łaski — 80,5 procent, rawski — 76,4 procent, radomszczański — 75,5 procent, konecki — 72,6 procent, łęczycki — 70,9 procent, powiat opoczyński — 67,6 procent i znów na końcu powiat kutnowski — 62,1 procent.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego na terenie tego samego województwa podejście do zagadnienia podatkowego jest tak niejednolite, dlaczego samorządy, dla których podatek gruntowy jest dzisiaj jedynym właściwie źródłem dochodów, nie może, względnie, nie potrafi z należytą energią wyegzekwować należności podatkowych, względnie składek na rzecz Społecznego Funduszu Oszczędnościowego.

Należy podkreślić z całą stanowczością, że działa tutaj zły przykład, idący z góry. **Jak może zapłacić podatek lub składki na rzecz Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa podatnik średniozamożny, jeżeli wójt gminy, sekretarz, członek gminnej rady narodowej lub gminny delegat społeczny, a więc ludzie posiadający oprócz dochodu z gospodarstwa rolnego również uposażenie ze Skarbu Państwa lub samorządu do dnia dzisiejszego nie zapłacili zaległości..**

Z drugiej zaś strony — przewidująca konsekwentna polityka gospodarcza starosty powiatowego, który nie traktuje tego zagadnienia jako „zło konieczne", lecz rozumie i docenia plan gospodarczy rządu na odcinku wiejskim, stawia sprawę podatku i składek oszczędnościowych w sposób należyty. **Są starostowie, którzy nawet w czasie urlopu wypoczynkowego objeżdżają teren powierzonego mu powiatu,** kontrolując akcję poboru podatku oraz ściągania składek oszczędnościowych, **którzy własnym przykładem potrafią ożywić senny nieraz aparat administracyjny.** W przeciwieństwie do tego typu starostów spotykamy urzędników, którzy ograniczają się tylko do przekazania swych obowiązków z tego tytułu powiatowemu pełnomocnikowi.

Ostatnim wreszcie powodem obecnego stanu rzeczy jest fakt, że aczkolwiek przeobrażenia społeczne jakie dokonały się na wsi polskiej w wielkiej mierze złagodziły nędzę na wsi, nędzę bezrolnych i małorolnych chłopów, a także złagodziły trudności średniorolnego chłopstwa, **nie zlikwidowały kapitalistów wiejskich** W rękach bogatych chłopów znajduje się dzisiaj około 15 procent wszystkich gospodarstw rolnych, **a bogacz wiejski stale szuka i wynajduje nowe formy i sposoby nie płacenia podatków i składek oszczędnościowych.** Kontrola przeprowadzona w terenie wykazała, że 90 procent podań o zwolnienie lub zmniejszenie podatku lub składek oszczędnościowych, to podania rolników najbogatszych w gromadzie.

Te machinacje bogaczy, zajmujących często stanowiska wójtów i sołtysów, są zresztą nie pierwszymi przejawami działalności wrogów pracującego chłopstwa: **sa to ci sami szkodnicy na których szereg gromad skarży się, że w sposób niezgodny z intencjami Rządu dokonali wymiaru podatku gruntowego, najdotkliwiej obciążając w tych gromadach chłopstwo pracujące ,a omijając bogaczy wiejskich.**

Pomijam szereg przyczyn mniejszej wagi, ale uważam, że podane wyżej dostatecznie obrazują powody dotychczasowego stanu rzeczy, **który nadal nie może być tolerowany.** Dobry tegoroczny urodzaj i zapewnienie możliwie wysokich cen zboża dają możność całkowitego uregulowania zaległości podatkowych i składek oszczędnościowych rolnictwa. Pamiętajmy, że państwowa polityka cen na zboże jest jednym ze środków pomocy dla rolnictwa, dla którego również Rząd otworzył kredyt inwestycyjny przez Bank Gospodarstwa Krajowego, w ramach Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. **Jeśli zatem wieś chce korzystać z planu pomocy dla wsi, musi swoje zobowiazania z tytułu podatku gruntowego jak i składki oszczędnościowe całkowicie uregulować.**

Podatnik nie będzie zmuszony płacić wysokich podatków za zwłokę i kosztów egzekucyjnych, a Skarb Państwa i samorząd otrzyma środki na wykonanie planu gospodarczego dla wsi.

W zakończeniu słów kilka o niektórych majątkach: Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Hodowli Roślin, ośrodkach kultury rolnej, szkołach rolniczych i t. p., **które w wielu wypadkach posiadają poważne zadłużenia z tytułu podatku gruntowego,** a co bardzo ujemnie odbija się na funduszach i planowaniu zarządów gmin. Otóż administratorzy tych majątków, muszą w pierwszym rzędzie uregulować zaległości z tego tytułu, niezapłacenie których grozi im egzekucją, pamietając, że są pod krytycznym obstrzałem ogółu podatników całej gminy.

E. T.

Kredyty na jesienną akcję siewną

Kowa pomoc państwa dla mało i średn'orolnych gospodarzy

Na akcję siewną w sezonie jesiennym br. przewidziana jest **finansowa pomoc Państwa w wysokości 1.450 mil. zł. kredytów na orki nawozy pomocnicze i nasiona.** Z tej sumy na Ziemiach Dawnych rolnicy korzystać będą z następujących kredytów:

1) **na kupno nasion i orkę — 395 mil. kredytu krótkoterminowego.** Kredyt ten udzielany **będzie przede wszystkim drobnym i średnim rolnikom.** Na jedno gospodarstwo może być udzielony kredyt do wysokości 20 tys. zł.;

2) **na kupno nasion kwalifikowanych — 55 mil. zł.,** z których przede wszystkim korzystać mogą rolnicy, należący do Bloków Nasiennych.

3) **Na kupno nawozów sztucznych** przewidziany jest w sezonie jesiennym kredyt **w wysokości 350 mil. zł.** Kredyt ten jest krótkoterminowy. Wysokość indywidualnej pożyczki **nie może przekraczać 15 tys. zł.** Kredyty nawozowe będą udzielane przede wszystkim **drobnym i średnim rolnikom.**

O udzielenie bliższych informacji korzystania z kredytów, należy zwracać się do **instruktorów gminnych, powiatowych i gminnych oddziałów Związków Samopomocy Chłopskiej oraz terenowych i powiatowych Kas Komunalnych.**

Kumoterstwo w gminie Ossa

Zamożni gospodarze nie udzielali pomocy sąsiedzkiej

Nie pierwszy raz piszemy na łamach „Głosu Chłopskiego" o pomocy sąsiedzkiej, która należy do jednych akcji niesienia pomocy małorolnemu oraz rolnikowi nieposiadającemu sprzężaju. **Nasze artykuły nie pozostały bez echa.** Napływają do naszej redakcji stale meldunki ze wsi, listy czytelników, opisujące realizowanie na swych wsiach pomocy sąsiedzkiej. **Są wśród nich fakty zasługujące na pochwałę, są też i to niestety, w większości wypadki godne napiętnowania.**

Ostatnio otrzymaliśmy ze wsi Brudziewice, pow. Opoczno list, w którym rolnicy pragną również o pomocy sąsiedzkiej w swej wsi napisać. Jakżeż ta pomoc wygląda?

Jak do wszystkich wsi województwa, tak i do Brudzewic, gm. Ossa dotarł dekret o pomocy sąsiedzkiej. Pomoc w Brudzewicach małorolnym okazała się nieodzowną. We wsi jest dużo małorolnych bez sprzężaju, we wsi znajduje się wiele wdów, lecz w Brudzewicach są również i bogaci. Panujące jednak w gminie kumoterstwo przyczyniło się do tego, iż **najbogatsi gospodarze zupełnie nie świadczyli pomocy sąsiedzkiej, bo nie otrzymali nakazu o jej udzielaniu z gminy.**

A gdy pytano ich — dlaczego dobrowolnie nie przyjdą z pomocą małorolnym, oświadczyli, że nie chcą no i basta! Interes i kumoterstwo w gm. Ossa przyszły z pomocą Żakowi An**drzejowi, mającemu 22 ha ziemi, Badurze Leonowi, posiadającemu 18 ha, Kowalikowi Adamowi — 14 ha, Szczepańskiemu Bolesławowi —12 ha, Świerzowie Franciszkowi — 12 ha.**

Poco oni mieli dawać pomoc, kiedy są jeszcze we wsi tacy jak sekretarz Gminnego Koła PPR tow. Pająk Józef, maołrolny, który z własnej woli , samorzutnie i bezinteresownie przyszedł z pomocą sąsiedzką biednym **aż w dwunastu wypadkach.** Tak piszą małorolni z Brudzewic.

Jest to wystarczającym dowodem jak pracuje Zarząd Gminy Ossa i Gminna Rada Narodowa. Na zmaganie się małorolnych z trudnościami sprzężajowymi ,patrzą oni wraz z bogatym kumotrem z uśmiechem, ukrywszy dekret o pomocy sąsiedzkiej w szufladzie biurka gminnego.

Że podobne wypadki mają miejsce, dowodzi to braku kontroli ze strony Powiatowej Rady Narodowej i Starostwa. To co miało miejsce w Brudzewicach przy wykonywaniu pomocy sąsiedzkiej **jest wypadkiem wprost niedopuszczalnym.**

Winni popierania bogacza i popierający go właśnie za nie udzielenie pomocy sąsiedzkiej w okresie najgorętszych prac, **muszą być pociągnięci do odpowiedzialności.**

Wierzymy, że kumoterstwo w gminie Ossa **szybko zostanie usunięte, dzięki interwencji Powiatowej Rady Narodowej i Starostwa.**

(Szew)

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Zenobiusz Kwiatkowski. Działoszyn, powiat wieluński.

Jeżeli myślicie poważnie o uzyskaniu zawodowych kwalifikacji dziennikarskich, radzimy Wam zgłosić się do naszej Redakcji wraz z zaświadczeniami, dokładnym życiorysem oraz charakterystykami.

SP na wsi przy pracy







Junacy hufca wiejskiego, „Służba Polsce", z gminy Starzenice w powiecie wieluńskim, we wsi Sieniec wykopali rów melioracyjny o długości 120 metrów podczas akcji trzydniówek.

Na zdjęciach widzimy dzielnych junaków podczas pracy i odpoczynku.

Miliony w śmietniku

W ciągu ubiegłego miesiąca centrala odpadków użytkowych zebrała w samych tylko warszawskich śmietnikach i wysypiskach 798 ton makulatury, 102 tony szmat i około 300 ton stłuczki, kości i butelek. Wartość zebranych odpadków wynosi ponad 12 milionów złotych. Za surowce trzeba płacić drogimi dewizami, a odbudowujący się kraj i fabryki, prześcigające się w przekraczaniu norm — potrzebują wiele surowca. Sięgnęliśmy zatym do śmietników. **I znaleźliśmy tam istne skarby.**

Przed wojną oszczędność nie należała do naszych zalet. Mieliśmy zawsze opinię narodu raczej rozrzutnego, o „szerokiej naturze" i „szerokim geście" Toteż prawdziwe skarby marnowały się po naszych śmietnikach, a my... **sprowadzaliśmy szmaty i makulaturę z zagranicy.**

Słuszna polityka naszych władz potrafiła obudzić w społeczeństwie zrozumienie dla konieczności oszczędzania konieczności podjęcia intensywnej walki z marnotrawstwem.

W zakładach przemysłowych i biurach pracownicy przystąpili do racjonalnego, jak najbardziej ekonomicznego użytkowania powierzonych im surowców, materiałów biurowych itp. przysparzając w ten sposób państwu milionowych oszczędności.

Wielką pomocą jest tu również wynalazczość robotników, pozwalająca na oszczędniejsze gospodarowanie paliwem, smarami itp.

Walka z marnotrawstwem surowcowym, korzystanie ze „skarbów w śmietniku" również zatacza coraz szersze kręgi. Powstały specjalne zbiornice odpadków, do akcji zbiórkowej wciągnięta została młodzież i trzeba stwierdzić że osiągamy w tei dziedzinie coraz lepsze rezultaty.

Dr. med. Stefan Bagiński
Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Nasz dział naukowy

DZIWY CIAŁA LUDZKIEGO

Znany amerykański uczony Carrel napisał przed kilkunastu laty książkę pod tytułem: „Człowiek istota nieznana". Po przeczytaniu której, uświadamiamy sobie, że tak pod względem fizycznym jak i duchowym w rzeczywistości człowiek jest „istotą nieznaną", bowiem niewiele jest osób takich, które by mogły z całą pewnością twierdzić, że tak budowa jak psychika człowieka są im dokładnie znane. Wiele dziwów, wprost cudownych zjawisk i stanów znajdujemy w ustroju ludzkim, stanów, które dostrzega i rozumie wnikliwy jedynie badacz, który życie poświęcił dziełu zgłębiania tajników budowy organizmów a w szczególności organizmu ludzkiego. Postaramy się w kilkunastu krótkich i przystępnych artykułach przedstawić mało na ogół znane cudowne tajemnice budowy ciała ludzkiego.

Krew

W dzisiejszym odcinku poznamy tajemnicę budowy krwi oraz jej znaczenie życiowe.

Krew! Któż z nas nie zna krwi? Najmniej oświecony osobnik wie, że krew jest to czerwona ciecz wypływająca z rany i krążąca w naczyniach krwionośnych pospolicie lecz niesłusznie nazywanych żyłami. Na tym ograniczają się przeważnie wiadomości dotyczące krwi. Natomiast głębszy i bardziej szczegółowy rozbiór budowy krwi odkryje nam nieoczekiwane, wprost nieprawdopodobne tajemnice, graniczące z właściwymi dziwami. Krew, jak wiadomo, składa się z płynnego osocza i zawieszonych w nim krwinek czerwonych oraz w mniejszej ilości białych.

Pod mikroskopem widzimy, że kropla krwi jest zbudowana z olbrzymiej ilości krążków, dzięki swej barwie zwanych czerwonymi krwinkami. Pomiędzy nimi gdzieniegdzie występują krążki większe i bezbarwne, tak zwane krwinki białe.

W sposób prosty można obliczyć ilość czerwonych krwinek w 1 milimetrze sześciennym, to jest w jednej milionowej części litra. Służą do tego specjalne szkiełka z subtelną podziałką i wgłębieniem. Dając na takie szkiełko kroplę rozcieńczonej specjalnym płynem krwi i pokrywając drugim cienkim szkiełkiem, bez większego trudu w ciągu kilkunastu minut możemy określić ilość czerwonych krwinek w danej krwi. Mianowicie wiedząc jaką jest objętość krwi na 4 lub 16 podziałkach szkiełka, uwzględniając rozcieńczenie zwykłym rachunkiem określamy ilość krwinek.

Oczywiste, że szkiełko, jak również mieszadło do rozcieńczenia wymagają dokładnego wykonania i precyzji, lecz trudności te zostały obecnie pokonane, bowiem istnieją specjalne maszyny, które odpowiednio kalibrują szkiełka bądź mieszadła. Napozór rzeczy wprost nieprawdopodobne przy użyciu odpowiednich maszyn, bądź aparatów stają się proste i łatwo wykonalne.

W ten sposób ustalono, że w jednym milimetrze sześciennym krwi znajduje się u mężczyzn 5 milionów, zaś u kobiet 4 i pół miliona czerwonych krwinek. I teraz rozpoczynają się dziwy!

Ilość krwi przeciętnego człowieka określamy na 5 litrów czyli innymi słowami na 5 milionów milimetrów sześciennych. Prosty rachunek poucza nas, że w takiej ilości krwi znajduje się olbrzymia ilość czerwonych krwinek, nie mniej nie więcej tylko 25 bilionów to jest 25 milionów milionów, lub z dwunastoma zerami wygląda ta cyfra tak: 25.000.000.000.000.

Jest to tak olbrzymia ilość, że gdybyśmy zamierzali ją policzyć, licząc tylko jedną krwinkę na sekundę, to trzeba by na to zużyć tylko jeden milion lat bez mała. Są to sprawy nieosiągalne dla zwykłego człowieka, który nie umie posługiwać się różnymi aparatami naukowymi.

Czerwone krwinki są to krążki o przeciętnej średnicy 7 i pół mikrona, to jest takiej wielkości, że na jednym milimetrze zmieści się 130 krwinek. Jeden mikron jest jedną tysięczną milimetra, jest to jedna z miar, lecz nie najmniejsza, używana do mierzenia ciał widzialnych tylko pod mikroskopem.

Gdybyśmy, oczywiste tylko w swej wyobraźni, wszystkie czerwone krwinki pojedynczego człowieka ułożyli jedna obok drugiej, to ta zawrotna ilość 25 milionów milionów zajęłaby długość 180 tysięcy kilometrów. Takim sznureczkiem możnaby po równiku 4 i pół razy opasać kulę ziemską. (Kula ziemska na równiku posiada 40 tysięcy kilometrów obwodu)).

Oto inny astronomiczny przykład. Wiadomym jest, że odległość księżyca od ziemi wynosi 380 tysięcy kilometrów, gdybyśmy z ziemi opuścili na księżyc sznurek złożony z krwinek jednego tylko człowieka, to osiągnąłby on połowę odległości ziemi od księżyca. Wystarczyłoby wytoczyć krew z dwojga ludzi, ażeby sznurek z ich krwinek dosięgnął księżyca.

Tak imponująco przedstawia się ilość czerwonych krwinek jednego człowieka. Krążą one w naczyniach krwionośnych nie sprawiając nam żadnego kłopotu. Nie odczuwamy tego, że w naszych naczyniach krwionośnych krążą takie zawrotne ilości mikroskopowych coprawda, lecz realnie istniejących krwinek.

Niemniej imponująco przedstawia się powierzchnia owych 25 bilionów czerwonych krwinek.

Bez większego trudu można określić powierzchnię jednej cz. krwinki. Całkowita powierzchnia wynosi 123 mikrony kwadratowe, powierzchnia jednej tylko płaszczyzny wynosi 45 mikronów kwadratowych (co to jest mikron, o tym była mowa wyżej).

Po obliczeniu owych bilionów cz. krwinek okazuje się, że gdybyśmy, oczywiście i niestety tylko w swej wyobraźni, ułożyli wszystkie cz. krwinki jednego człowieka, jedna przy drugiej, to pokryłyby one powierzchnię bez mała 1500 metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną siódmą część hektara. Natomiast całkowita, tak zwana powierzchnia użytkowa, czynnościowa wyniesie 3 i pół tysiąca metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną trzecią część hektara. Czyż to nie imponujące liczby! Kto by przypuścił, że człowiek posiada w swych cz. krwinkach powierzchnię jednej trzeciej hektara; powierzchnię, która jest dwa tysiące razy większa od powierzchni całego ciała, wynoszącej przeciętnie zaledwie jeden i trzy ćwierci metra kwadratowego.

U koni, które posiadają 38 litrów krwi, powierzchnia wszystkich cz. krwinek wynosi dwa i ćwierć hektara!

Oto są prawdziwe dziwy! Których istnienie dla wielu było tajemnicą, a w realność, których niejeden sceptyk może powątpiewać. Dalej wyjaśnimy te celowe urządzenia Przyrody, które stanowi jedno z niezmiernie ciekawych, a pod względem życiowym istotnych i podstawowych zagadnień w „polityce Przyrody".

Dla łatwiejszego zrozumienia zilustrujemy to w następujący sposób.

Czerwone krwinki stanowią zaledwie 40 procent całości krwi. zaledwie dwa litry na 5 litrów krwi. Wyobraźmy sobie, że krwinki te mają kształt kostki o krawędzi 1 centymetra. Całkowita powierzchnia jednej kostki wyniesie sześć centymetrów. W dwóch litrach krwinek będzie 2.000 kostek o powierzchni ogólnej 12 tysięcy i 200 centymetrów kwadratowych zaledwie!

A teraz przejdźmy do innego przykładu. Weźmiemy jedną kostkę o krawędzi jednego centymetra i będziemy ją stopniowo dzielić na coraz mniejsze kostki, o coraz mniejszej krawędzi, jak to ilustruje załączona tabela. Przekonamy się, że równolegle do zmniejszania krawędzi kostki, zwiększa się ilość kostek, oraz ogólna ich powierzchnia, mianowicie:

Krawędź kostki	Ilość kostek	Ogólna powierzchnia kostek
1 centymetr	jedna	6 cm kwadrat.
1 milimetr	tysiąc	60 cm „
100 mikr. = 0,1 mm	milion	600 cm „
0 mikr. = 0,01 mm	miliard	6 mtr. kwadrat.
1 mikron	bilion	600 mtr. „

Po przestudiowaniu powyższej tabelki zrozumiemy celowe urządzenie Przyrody — rozbicia krwi na drobne krążki, bowiem w ten sposób i to nie tylko w tym przypadku, lecz stale we wszystkich przypadkach, uzyskujemy olbrzymią powierzchnię w nieznacznej stosunkowo objętości. W obecnym przypadku krwi, mamy dwadzieścia pięć bilionów cz. krwinek o powierzchni 3.500 metrów kwadratowych, tylko dlatego, że są to mikroskopowej wielkości krążki.

W odcinku o płucach zrozumiemy dokładniej potrzebę tej olbrzymiej powierzchni krwinek w akcie oddychania. Na razie zapamiętajmy tylko 3.500 metrów kwadratowych. — Powróćmy nadal do krwi.

Z obliczeń różnych stwierdzono, że cz. krwinki są niedługo wieczne, przeciętnie życie ich trwa 30 dni. Nie trudno z tego obliczyć, że co sekunda ginie 10 milionów krwinek, a na ich miejsce w szpiku kostnym powstaje nowe pokolenie 10 milionów młodych krwinek. Czynność ta trwa stale! Co sekunda szpik kostny wyrzuca do krwi 10 milionów krwinek. Tę olbrzymią pracę wykonuje szpik kostny, pozornie bez żadnego wysiłku z naszej strony. Podczas snu lub podczas pracy, o ile ustrój jest zdrowy, stale powstają nowe miliony czerwonych krwinek.

Zamierające cz. krwinki są zużywane częściowo na odbudowę nowych krwinek, zaś częściowo z ich rozpadu powstają barwniki żółciowe. Czerwoną barwę zawdzięczają krwinki obecności, zawierającego żelazo ciała białkowego — Hemoglobiny. Ogólna ilość Hemoglobiny wynosi u człowieka przeciętnie 600 gramów.

Hemoglobina posiada między innymi zdolność pochłaniania tlenu z powietrza, na tym właśnie polega fizjologiczna rola cz. krwinek które pochłaniając w płucach tlen z powietrza roznoszą go po całym ustroju. W tkankach, bardziej ubogich w tlen odbywa się zjawisko oddawania tlenu komórkom i pochłaniania przez cz. krwinki dwutlenku węgla. Na tym polega oddychanie wśródtkankowe, w którym cz. krwinki odgrywają rolę wagoników dostarczających tlen, a zabierających dwutlenek węgla.

Niestety, Hemoglobina posiada również zdolność pochłaniania czadu (tlenu węgla) i to w stopniu 140 razy silniejszym niż pochłanianie tlenu i na tym polega właśnie niebezpieczeństwo zaczadzenia, bowiem przy zawartości w powietrzu tylko 1 proc. czadu, 95 proc. Hemoglobiny pochłonie czad, a tylko 5 proc. tlen. Oczywista, że owe 5 proc. tlenu jest niewystarczające dla życia i o ile stan taki trwa dłuższy czas nastąpi śmierć na skutek zaczadzenia.

Na tym zakończymy tajemnicze na pozór dziwy dotyczące krwi.

Kronika kulturalna

Staraniem Związku Naucz. Polskiego we Wrocławku odbył się dla świata pracy popularny wieczór pieśni i poezji w wykonaniu chóru i solistów.

*

W fabryce maszyn rolniczych „Unia" w Grudziądzu odbył się koncert dla robotników fabrycznych, zorganizowany z inicjatywy Zw. Zaw. Metalowców. Na program koncertu złożyły się utwory polskich kompozytorów w wykonaniu tenora Opery Poznańskiej A. Dachtera, skrzypka Splewińskiego i pianisty Polańskiego.

*

Dnia 22 sierpnia odbędzie się w Jabłonkowie na Zaolziu „Święto Góralskie", na którym poza grupami regionalnymi z czeskiego podbeskidzia popisywać się także będą górale z polskiej strony granicy (Wisły, Istebnej i Ustronia).

*

Przy bulwarze Wałów Chrobrego w Szczecinie odbyły się na barce dwa występy zespołu Opery Polskich Rzek. Zespół ten w Szczecinie zakończył swój rejs objazdowy po Odrze, wystawiając w miastach przybrzeżnych operę „Flis" Moniuszki i balet „Wesele Krakowskie". Oba występy zgromadziły liczne rzesze społeczeństwa szczecińskiego.

*

Harcerki pow. szamotulskiego przebywające na obozie w Gościniu pow. Strzelce Krainskie zorganizowały dla mieszkańców Gościnia i okolicznych wiosek „Wieczór pieśni, tańca i humoru". Na program występów złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz skecze i monologi.

*

W warsztatach głównych PKP w Gdańsku odbył się w ramach audycji dla świata pracy, koncert zorganizowany przez rozgłośnię Polskiego Radia w Gdańsku. Na program złożyły się m. in. produkcje w wykonaniu sił artystycznych spośród kolejarzy. Poza programem wzięła udział w koncercie orkiestra marynarki wojennej.

*

W sezonie letnim Zakopane odwiedził szereg zespołów artystycznych. Tak więc Teatr Kolejarza wystawił sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Ludzie są ludźmi". Zespół artystystów krakowskich dał wieczór wokalny z udziałem pieśniarki Chmurzyńskiej na czele. Z indywidualnym koncertem wystąpiła śpiewaczka operowa Maria Artykiewicz oraz odbył się dwukrotnie wieczór recytacyjny znanego recytatora radiowego Aleksandra Łapuszka.

*

W dniu 17 bm. w stylowych salach ratusza wrocławskiego odbędzie się premiera farsy starofrancuskiej p. t. „Mistrz Pathelin" w wykonaniu zespołu artystów Teatru Dolnośląskiego. Widowisko reżyseruje dyr. Walden. Przedstawienie będzie transmitowane przez Radio na fali ogólnopolskiej.

*

W niedzielę dnia 8 sierpnia w Muzeum Historycznym m. Wrocławia otwarta została wystawa objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie, obejmująca cykl obrazów Matejki pt. „Dzieje cywilizacji w Polsce". Na cykl ten składa się 12 obrazów: z epoki Piastów, epoki Jagiellonów i epoki królów elekcyjnych. Jest to już 22-ga z kolei wystawa tego cyklu.

* * *

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwarta została dn. 8-go bm. wystawa malarstwa polskiego na przełomie XIX i XX w. Wystawa obejmuje prace 11 najwybitniejszych — nieżyjących już mistrzów tego okresu z przewagą działających w Krakowie, jak AXentowicz, Fałat, Malczewski, Mehoffer, Staniszewski, Wyczółkowski. Organizatorzy wystawy w doborze eksponatów położyli specjalny nacisk na prace mało znane, lub w ogóle nieznane, pochodzące ze zbiorów prywatnych. W następnej serii, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września br., obejmującej również prace nie żyjących mistrzów przełomu XIX i XX w. uwzględnieni zostaną reprezentanci najnowszych kierunków malarstwa polskiego.

* * *

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbył się koncert chopinoski z udziałem Władysława Kędry, Zbigniewa Szymonowicza i orkiestry Filharmonii Wrocławskiej. Dochód z koncertu przeznaczono na odbudowę Domu Muzyka w Warszawie.

* * *

Teatr Miejski w Cieszynie wystawił komedię Aleksandra Fredry pt. „Przyjaciele". Była to 14-ta z kolei premiera Teatru Miejskiego w Bielsku i Cieszynie. Sztukę reżyserował dyr. F. Kwaskowski.

* * *

Z udziałem przedstawicieli władz, partii politycznych, instytucji społecznych oraz instytucji zainteresowanych akcją radiofonizacji wsi, odbyło się w Szczecinie posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, na którym uzgodniono kolejność radiofonizacji wsi Pomorza Szczecińskiego. W akcji tej weźmie między innymi udział młodzież należąca do SP. W najbliższym czasie rozpocznie się szkolenie instruktorów i utworzona zostanie poradnia.

Nowe zdobycze naukowe biologii radzieckiej

W Moskwie odbyła się sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Z wielkim referatem programowym na temat obecnego stanu radzieckiej wiedzy biologicznej wystąpił prezydent Akademii Rolniczej, wybitny uczony radziecki, Łysenko. Podkreślając na wstępie ścisły związek zachodzący między nauką agronomiczną i biologią, Łysenko oświadczył, że biologia radziecka, którą reprezentuje materialistyczno-dialektyczna szkoła Tymiriazjewa i Miczurina, płodnie rozwija darwinizm w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i praktyki, a w pierwszym rzędzie o zdobycze agronomii radzieckiej.

Łysenko zaznaczył, że wśród biologów radzieckich pozostały jeszcze resztki zwolenników metafizyczno-idealistycznych teorii Weismana, Mendla i Morgana. Teorie te, jak wiadomo, wbrew oczywistym dowodom, dostarczonym przez Miczurina i czołowych uczonych radzieckich, utrzymują, że organizmy roślinne i zwierzęce nie mogą przekazać drogą dziedziczenia nowonabytych za życia właściwości. Przeciwstawiając scholastycznemu i bezpłodnemu charakterowi teorii Morgana i Mendla wspaniałe osiągnięcia Miczurina, który stworzył przeszło 300 nowych odmian roślin, Łysenko wezwał zwolenników szkoły Miczurina, by w pełni wykorzystali wspaniałe możliwości istniejące w Związku Radzieckim, celem dalszego rozwoju nauki Miczurina i wyplenienia z biologii reakcyjnej metafizyki morganistycznej.

Wskazując na opiekę, jaką Lenin i Stalin otoczyli działalność Miczurina, Łysenko wyraził nadzieję, że biologowie radzieccy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i przyczynią się do jeszcze świetniejszego rozwoju rolnictwa radzieckiego.

Po referacie Łysenki rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos wybitni uczeni radzieccy, m. in. członkowie Akademii Umiejętności ZSRR — Jakuszkin, Eichfeld i Jakowlew.

W trakcie dyskusji wskazano na szereg imponujących osiągnięć gospodarki rolniczej i hodowlanej, uzyskanych przez radziecką myśl naukową w oparciu o szkołę Miczurina. I tak, w trudnych warunkach wojennych Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli Roślin stworzył przeszło 170 nowych gatunków roślin. W roku 1949 ilość ta zostanie powiększona do 200. Dużym wzięciem cieszy się wśród kołchoźników jęczmień ozimy, otrzymany z jęczmienia jarego „pallidum 32". Odznacza się on wyjątkową odpornością na mrozy i dojrzewa znacznie szybciej, niż dotychczas znane gatunki jęczmienia ozimego.

Dzięki zastosowaniu zaproponowanej przez Łysenkę metody zapylania i przeszczepiania różnych znanych gatunków pszenicy uzyskano liczne odmiany hebrydów pszenicy, zapewniające znacznie większą urodzajność. Agronomia radziecka ma do zanotowania poważne sukcesy w dziedzinie hodowli kultur południowych w strefach północnych, czego dowodem jest m. in. brzoskwinia nr 981, jabłko „reneta bergamotowa", wiśnie „piękność północy" i inne, które wspaniale zaaklimatyzowały się w północnych obszarach ZSRR.

Walka o uzdrowienie spółdzielczości wiejskie[j]

— jednym z najpilniejszych zadań stojących przed aktywem wojewódzkim partii robotniczych i chłopskich

Rozmowa z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej tow. Czesławem Domagałą



Jak już donosiliśmy stanowisko I-szego sekretarza KW PPR w Łodzi objął obecnie tow. Czesław Domagała.

Tow. Cz. Domagała jest synem małorolnego chłopa z pow. radomszczańskiego. Jeszcze uczęszczając do gimnazjum bierze udział w pracy społecznej, a następnie w ruchu ludowym. Od kilkunastu lat jako znany działacz chłopski bierze udział w ruchu rewolucyjnym, w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Będąc aktywnym działaczem wiejskim za czasów sanacyjnych, był solą w oku obszarników i ówczesnych władz. Był też systematycznie przez władze ówczesne prześladowany, w końcu zaś został zesłany do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuzkiej.

W okresie wojny tow. Czesław Domagała walczy z orężem w ręku w szeregach I Armii Polskiej — przeciw najeźdźcom niemieckim.

W Polsce Odrodzonej tow. Domagała rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym PPR, pełniąc funkcje zastępcy kierownika wydziału. Od kilku miesięcy tow. Domagała pracował w charakterze II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi.

— Jeszcze nie było zagadnienia tak interesującego członków naszej Partii, jak ostatnie uchwały plenum KC PPR, szczególnie jeżeli idzie o uchwały dotyczące wsi. Od 14 lipca, w którym to dniu odbyła się narada aktywu wojewódzkiego, uchwały plenum KC stawiane są pod dyskusję aktywu powiatowego, w tym celu komitet wojewódzki przeprowadza narady aktywistów partyjnych, narady sekretarzy komitetów gminnych i aktywistów fabrycznych.

Uchwały Plenum przyjmowane są z pełnym zrozumieniem zarówno przez aktyw fabryczny, jak i wiejski.

Stanowisko przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii i ich zdradziecka i antyrobotnicza działalność jest surowo potępiana przez cały aktyw naszej partii. Można z dumą za naszą organizację stwierdzić, że żadnych wahań w tej sprawie nie zauważyliśmy.

Ze szczególnym zainteresowaniem przyjmowane są uchwały KC PPR dotyczące wsi. Prowadzone są na te tematy dyskusje — towarzysze sięgają do klasyków marksizmu, znajdując tam uzasadnienie rezolucji Plenum. Wytyczne Plenum w sprawach wiejskich przyjmowane są z dużym zadowoleniem.

Jak zamierza na terenie województwa łódzkiego organizacja wojewódzka realizować w praktyce uchwały Plenum KC?

— Partia nasza zwrócić musi szczególną uwagę na pracę spółdzielczości. Spółdzielczość wiejska — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — daleko nie wszędzie spełnia tę rolę, do jakiej została powołana. Przede wszystkim spółdzielczość wiejska w wielu wypadkach — zamiast bronić chłopa biednego i średniego przed wyzyskiem prywatnego handlarza i spekulanta wiejskiego — stała się narzędziem walki wzbogaconego chłopa z biednym i średnim chłopstwem. Dzieje się tak dlatego, że do kierowniczych ogniw tak spółdzielni gminnych, jak i Związków Powiatowych Spółdzielń wdarły się elementy dorobkiewiczowskie, mające na uwadze swoje osobiste interesy, a nie rozwój spółdzielczości i realizowanie jej właściwych zadań. Na terenie naszego województwa mamy przykłady — niestety, przykłady zbyt częste — poważnych nadużyć dokonywanych w spółdzielniach gminnych. Mamy przykłady złego rozprowadzania towarów przez gminne spółdzielnie, kiedy to towary pokupne, jak nawozy, tekstylia itd. trafiają do rąk bogaczy wiejskich z pominięciem jak najbardziej potrzebujących — to jest chłopów mało i średniorolnych. Te i tym podobne wypadki nadużyć i wypaczanie idei spółdzielczości nie są dotychczas tępione z całą stanowczością i bezwzględnością przez Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielń. Przeciwnie, są wypadki, gdy Powiatowe Związki tolerują tego rodzaju nadużycia, pozwalając tym samym na rozprzestrzenianie się zła. Gminne Spółdzielnie i Powiatowe Związki nie mają nad sobą dostatecznej kontroli idącej od góry. Pozwalają sobie na niedopuszczalne praktyki ustalania zryczałtowanych diet, przekraczających najwyższe uposażenia pracowników w innych dziedzinach gospodarczych i w przemyśle.

Taka niedopuszczalna gospodarka prowadzona przez niektóre ogniwa spółdzielczości i niewłaściwy stosunek do tego czynników nadrzędnych, podważa zaufanie do spółdzielczości ze strony chłopów.

Na te sprawy członkowie naszej Partii zwrócić muszą baczną uwagę. Nie możemy
dłużej tolerować, aby w Gminnych Spó[ł]
dzielniach panoszyli się bogacze wiejsc[y]
ażeby spółdzielnia służyła dla nich i ich r[o]
dzin, jako dodatkowe źródło dochodu. M[u]
simy doprowadzić do tego, aby spółdzieln[ie]
samopomocowe na wsi spełniały swoje sp[o]
łeczne i klasowe zadania. Spółdzielczoś[ć]
musi służyć masom chłopskim, większoś[ci]
wsi, mało i średniorolnym gospodarzom
a nie wzbogaconym jednostkom. Najwy[ż]
szy już czas, aby kierownictwa spółdziel[ni]
oczyścić z elementów karierowiczowskic[h]
z bogatych chłopów.

Partia nasza wraz z Polską Partią Socja
listyczną, Stronnictwem Ludowym i Po
skim Stronnictwem Ludowym, musi w t
sprawie wytężyć wszystkie siły, aby uzdr
wić sytuację spółdzielczości i przywrócić j
zaufanie i autorytet. Jest to bezwzględn
konieczne z uwagi na olbrzymie zadanie j
kie stają obecnie przed spółdzielczośc
wiejską. Nie można tych wielkich zada
wypełnić, nie mając gwarancji, że olbrz
mie kredyty i pomoc płynąca ze stron
Państwa dla biednego i średniego chłop
będzie rzeczywiście przez niego wykorz
stana, a nie przez bogaczy.

— Pragnąłbym zwrócić uwagę na fak
że do naszej Partii wdarła się pewna iloś
(stosunkowo drobna) elementów karier
wiczowskich i pasożytniczych. Elementy
przy pomocy legitymacji partyjnej próbu
ciągnąć osobiste zyski, zajmując mniej, lu
bardziej odpowiedzialne stanowiska czy t
w aparacie gospodarczym, czy to w adm
nistracyjnym. Tym elementom komprom
tującym dobre imię Partii wypowiadam
kategoryczną i bezwzględną walkę. D
wszystkich członków naszej Partii powinn
przeniknąć świadomość, że na obecnym eta
pie wzmagającej się walki klasowej ni
może być w naszych szeregach ludzi klaso
wo nam obcych, nie może być elementó
spekulanckich i karierowiczowskich, dl
których na zawsze pozostanie obca ide
socjalizmu.

Rozmowę przeprowadził
K. J. Zaleyski

Dzieci Polonii Francuskiej

przyjechały z wizytą do Łodzi

W dniu wczorajszym, dzieci Polonii Francuskiej po przyjeździe w godzinach porannych z Wystawy Ziem Odzyskanych do Łodzi, podejmowane były w polskiej YMCA śniadaniem. Następnie w OKZZ zorganizowany został przez Wydział Kulturalno-Oświatowy poranek artystyczny.

Na program poranku złożyły się występy zespołu dziecinnego świetlicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi, które wykonały szereg tańców zbiorowych. Jedenastoletni chłopiec odegrał na fortepianie sonattinę Mozarta i etiude Bergmilera. Program artystyczny urozmaicił swoim występem znany śpiewak operowy, Antoni Sobieszczański, odśpiewując szereg pieśni Moniuszki, Karłowicza, Chopina i Nowowiejskiego. Następnie przedstawiciel OKZZ w asyście przedstawicieli Kuratorium wręczył dzieciom Polonii francuskiej 40 książek.

Przedstawiciel młodzieży Polonii, Edward Kozel złożył w imieniu dzieci podziękowanie za opiekę i gorące przyjęcie — na ręce przewodniczącego OKZZ tow. Widawskiego. Następnie dzieci udały się na zwiedzenie Łodzi.

Światowy Kongres Intelektualistów

W dniach od 25 do 28 sierpnia będzie obradował we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, zwołany z inicjatywy uczonych, pisarzy, artystów polskich i francuskich.

Kongres ten, w którym zapowiedziało udział wiele dziesiątków intelektualistów z całego świata, zajmie się omówieniem warunków koniecznych dla utrzymania pokoju na świecie (poszanowanie odrębności kultur narodowych, swobodny rozwój kultury i wymiana dóbr kulturalnych, wolność i sprawiedliwość społeczna).

Zainteresowanie Kongresem jest olbrzymie we wszystkich krajach.

Kongres ten będzie niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń. Intelektualiści bronią wielkiej sprawy — sprawy pokoju.

To i owo

BYKI

Że sezon po temu, wyskakujemy od czas
do czasu na wieś, świeżym powietrzem od
tchnąć. Na wsi, wiadomo, sielsko-anielsk
mleczka się można napić, kwiatów nawącha
a niekiedy — i strachu najeść.

Ot, np. w ubiegłą niedzielę posuwamy s
równo, sztywno, z bukietem, jak to się mów
— w ręku i wałówka pod pachą. Łączka ja
dywan, miękka, puszysta, fruwa się wprost,
nie idzie. Kierujemy się w stronę rzeczki,
tu ciocia Kazia Olszewskiego parasolkę d
góry podnosi i powiada: stop.

— Co — stop? Dlaczego stop? — pytamy

— Tam — o — pokazuje ciocia parasolk
— stado.

Spoglądamy: faktycznie — nad brzegiem
rzeczki stado krów się pasie.

— No, cóż — krowy — macha lekceww
żąco Kazik. — Nic groźnego. Chodźmy.

Ale ciocia nie pozwala.

— Krowy — oświadcza — w istocie ni
groźnego, ale byki?

Strach padł na nas blady. Od razu żeśm
sobie przypomnieli, że z bykiem nie ma ża
tów, gdy kolor czerwony zobaczy ,a tu cioc
Olszewskiego suknię w czerwone róże posia
da, Kazio w krawacie ma czerwone prążki,
Tecia, psiakrew, włosy czerwoną wstążk
związała.

Oczywiście, poszliśmy do głowy po rozum
Kazik zrzucił natychmiast krawat, Tecia zdję
ła wstążkę, a ciocia ściągnęła sukienkę. Życi
żeśmy przez to przed bykami ocalili.

— No, jakoś to poszło — westchnął z ulg
Kazik. — W Ameryce jest pod tym względem
znacznie gorzej...

— Więcej byków? — spytała z zaintereso
waniem ciocia.

— Oczywiście — odparł Olszewski. — I
nie tylko na wsi, a w mieście. W samym New
Yorku.

— Niemożliwe! — wykrzyknęliśmy. — W
New-Yorku? Bujasz.

— Ta-ak? — uśmiechnął się złośliwie Ka
zio. — A Mundt?

Faktycznie — zapomnieliśmy zupełnie
Mundtcie. Ten oto członek Komisji do bada
nia antyamerykańskiej działalności dziwni
reaguje na kolor czerwony. Twierdzi nawet
że on i jego koledzy na widok czerwonej tk
niny nerwowej choroby dostają i gotow
gryźć, kąsać itd.

— Hm, hm — rzekła po namyśle Tecia —
byków udają, a przecież to są tylko stupro
centowe osły.

E. Tam.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

Przywozimy surowce — wywozimy fabrykaty

Miesiące lipiec — sierpień stoją w życiu ekonomicznym naszego kraju pod znakiem trzech ważnych wydarzeń: niedawno odbytej II Sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, powrotu polskiej delegacji przemysłowej z Moskwy, która wespół z wybitnymi specjalistami radzieckimi obradowała nad realizacją polsko-radzieckiej umowy gospodarczej i odbywających się obecnie w Warszawie rokowań z delegacją bułgarską w sprawie zawarcia umowy handlowej na okres od 1 września rb. do końca 1949 r.

Wymienione fakty są znamienne dla żywego tętna ekonomicznego naszego państwa. Świadczą one o aktywności gospodarczej kraju. Dowodzą, że Polska potrafi nie tylko brać, ale ma również co dawać ze swego gospodarstwa. Umowa polsko-bułgarska jest tego żywym świadectwem. Każdy bowiem, z trzech zawartych układów ma swój charakter i wyraz. Jeśli polsko-radziecka umowa gospodarcza dowodzi, że Polska dzięki pomocy Związku Radzieckiego przeobraża się w szybkim tempie w ekonomicznie silne państwo przemysłowo-rolne, jeśli polsko-czechosłowacka umowa wyraża wspólne dążenie obu naszych krajów do stworzenia w środkowo-wschodniej Europie potęgi przemysłowej, zdolnej dorównać niemieckiemu Zagłębiu Ruhry, to umowa polsko-bułgarska — poza wspólnymi korzyściami, które przynosi obu krajom — jest przede wszystkim zwycięstwem naszych trzyletnich osiągnięć gospodarczych, jest chlubnym bilansem niezmordowanej pracy milionowych mas narodu polskiego.

Przyjrzyjmy się rubrykom naszego eksportu i importu. Wywozimy do Bułgarii na mocy umowy: *wyroby hutnicze, szyny, tabor kolejowy, maszyny rolnicze, maszyny przemysłowe, koks, chemikalia, tekstylia, wyroby porcelanowe, wyroby szklane, artykuły farmaceutyczne* i wiele innych towarów. Przywozimy do Polski z Bułgarii: *rudę ołowianą, rudę cynkową, surowce skórzane, tytoń, nasiona roślin oleistych, ryż, bawełnę, winogrona i wina lecznicze.*

Czego dowodzą wymienione artykuły importu i eksportu? Dowodzą one, że sprowadzamy do kraju ważne dla naszego przemysłu i rolnictwa surowce. Zapewnią one ciągłość pracy naszym fabrykom, dadzą zarobek robotnikom, przetworzone zaś w gotowe wyroby, zasilą nasz rynek wewnętrzny w nowe towary.

Wywozimy do Bułgarii gotowe, wykończone produkty pracy naszych robotników: maszyny, tabor kolejowy, tekstylia. Jest to eksport właściwy wysoko uprzemysłowionym krajom. Zasadniczą jego cechą jest właśnie *jego przemysłowy charakter.*

Trzeba wziąć pod uwagę, że tradycyjnym dotychczasowym eksportem przez całe dwudziestolecie Polski międzywojennej było przede wszystkim drewno, i to przeważnie w stanie surowym, lub prostej, grubej obróbki, na drugim miejscu szedł węgiel, na trzecim trzoda chlewna, na czwartym jaja, na piątym cynk i pył cynkowy, na szóstym cukier. Był to eksport o dużej przewadze surowcowej, eksport zacofanego kraju, który naturalne swe bogactwa wywoził za granicę przeważnie w stanie nieobrobionym i tracił na tym miliardy złotych, które mogłyby zostać w kraju.

Polsko-bułgarska umowa gospodarcza świadczy więc o głębokich i pozytywnych przemianach, dokonanych przez władzę ludową w strukturze ekonomicznej naszego państwa, świadczy o doniosłej roli, jaką Ziemie Zachodnie odgrywają w ogólnonarodowej gospodarce kraju (bez Ziem Zachodnich nie bylibyśmy w stanie zrealizować takiego eksportu) i świadczy o wzrastającej roli Polski w gospodarce międzynarodowej. Wysokim uznaniem dla naszych osiągnięć i trudów brzmią słowa bułgarskiego ministra handlu i aprowizacji Beniu Petrowsky'ego: *„Przede wszystkim pragnę podziękować imieniem narodu i rządu bułgarskiego za wybitną pomoc, jaką Polska okazała Bułgarii w okresie powojennym, dostarczając nam wyrobów metalowych i chemicznych. Stwierdzam, że tylko dzięki polskiej pomocy mogliśmy uruchomić tak szybko nasz transport kolejowy".*

W jeszcze jednej sprawie kilka słów. Wśród towarów, które przywozimy z Bułgarii znajdują się również: ryż, winogrona i wina lecznicze. To nie jest luksus, na który nas dziś jeszcze nie stać. To są artykuły niezbędne, sprowadzone do kraju z myślą o chorych, rekonwalescentach i dzieciach. I to jest ten rozdział w umowie polsko-bułgarskiej, któremu na imię troska o człowieka. Ta sama troska, która utajona i skryta tkwi w każdej nawet maszynie sprowadzonej do kraju, w każdej tonnie wyprodukowanego żelaza czy stali, występuje tym razem w formie bezpośredniej.

Jerzy Nawrot

Trybuna Młodych



Młodzieży! łącz się w walce o trwały pokój!

Nasze prawo

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową, służy Jej i jest gotów poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju" — mówi pierwszy punkt prawa ZMP uchwalonego wśród entuzjazmu uczestników na Kongresie wrocławskim. Prawo ZMP to zasady, według których my wszyscy członkowie ZMP jednej potężnej organizacji młodzieży polskiej winniśmy postępować. Na czele wszystkich praw postanowiliśmy to, które mówi o naszej miłości do Polski. Z tego właśnie prawa mówiącego o gorącym umiłowaniu naszej ojczyzny i gotowości służenia jej wynikają wszystkie inne.

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową"— to słowa wielkie. Musimy pokazać w naszej pracy, że dla nas słowa mówiące o miłości ojczyzny to konkretny codzienny wysiłek. Nasza gotowość służenia Polsce to praca na wszystkich odcinkach na jakich się znajdujemy: w fabryce czy na roli, w szkole czy w urzędzie. Chcemy, by z tej naszej miłości Ojczyzny wyrósł gmach Polski silnej, niepodległej, Polski sprawiedliwości społecznej, Polski — więzami przyjaźni związanej z ZSRR i innymi miłującymi pokój narodami. Dlatego też podkreślamy to w naszym prawie, mówiąc: ZMP-owiec gotów jest poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju.

Tak my pojmujemy miłość Ojczyzny.

J. F.

Czytelnicy piszą

W Kamionce młodzież czeka...

Wieś nasza liczy około 60 gospodarstw, jest więc i spora ilość młodzieży. Mimo jednak, iż wieś nasza znajduje się niedaleko Wielunia, jakoś dotychczas żaden instruktor organizacji młodzieżowej do nas nie zajrzał i nie spróbował zorganizować nas.

Gdy zapadnie zmrok, to większość chowa się do swych domów jak borsuki do jamy. Nie ma u nas biblioteki ani żadnego zespołu sportowego czy dramatycznego, a przecież młodzież nasza nie jest gorsza od innej i wartoby się nią zaiteresować. Może ten list do redakcji „Trybuny młodych" wpłynie na zmianę tego stanu rzeczy.

GRUPA MŁODZIEŻY
z Kamionki

Jesteśmy dumni, że należymy do SFMD!

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE

Wrażenia z konferencji młodzieży pracującej

Gdy 2 tygodnie temu przyszło do Zarządu Miejskiego Z. M. P. zawiadomienie, iż na otwarcie rozpoczynającej się 8 b. m. w Warszawie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej Łódź może delegować 25 osób, pomyślałem sobie: „Ach gdyby mnie się tak udało dostać chociaż „na gapę" do „Romy".

Stało się jednak tak, że nie „na gapę" — a jednak byłem na otwarciu konferencji. Znalazłem się w grupie 25 szczęśliwców, którzy w niedzielę o 5-ej rano zebrali się w lokalu Zarządu Miejskiego, by samochodem udać się do Warszawy. Po przyjeździe na miejsce zakwaterowania delegacji zagranicznych, prawie wszyscy (chociaż byliśmy niewyspani, trochę przemęczeni podróżą i głodni) nie myśląc o wypoczynku, czy też o jedzeniu „rzuciliśmy się wprost na obcokrajowców. Jedni rozpoczęli od wymiany znaczków organizacyjnych, tak że po kilkunastu minutach kieszenie koszul niektórych z nas dosłownie urywały się pod ciężarem chińskich, czeskich, rosyjskich, węgierskich, amerykańskich i wielu, wielu innych, których tu nie wymienię choćby z braku miejsca, oznak organizacyjnych.

Bo pomyślcie tylko: delegaci 44 krajów, z których wiele przysłało przedstawicieli kilku organizacji wchodzących w skład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, biorą udział w konferencji. Inni (przeważnie ci, którzy znają obce języki) wymieniali adresy celem nawiązania kontaktów korespondencyjnych. Byli i tacy — a tych chyba najwięcej, którzy namiętnie zbierali autografy, szczególnie delegatów takich krajów jak: Chiny, Indie, Mongolia.

Mimo wielojęzyczności szybko zawierano znajomości, i bardzo szybko kwitła przyjaźń — przecież młodzież przybyła do Warszawy posiada wspólną platformę porozumienia — dążność do utrwalenia pokoju, walka o poprawę bytu, walka z faszyzmem i imperializmem. Entuzjazm rósł z każdą chwilą.

Rozpoczął się pochód. Szliśmy razem, świadomi wielkiej siły, którą reprezentujemy — my młodzież walcząca o pokój i sprawiedliwość. Entuzjazm osiągnął swój punkt kulminacyjny w „Romie". Tego co tam się działo nikt nie odtworzy. Rozbrzmiewały okrzyki na cześć pokoju i S.F.M.D., serdecznie witano delegacje poszczególnych krajów, a szczególnie delegację radziecką oraz delegacje walczącej Grecji, Hiszpanii, Indonezji i Izraela; skandowano nazwiska wybitnych przywódców demokracji, a pieśniom — zdawało się, że nie będzie końca. Ukazanie się na podium przewodniczącego S.F.M.D. kol. Guy de Boisson przywitano nową falą okrzyków, oklasków i pieśni.

O tym kto wszedł do prezydium, kto i co mówił, wiedzą wszyscy z prasy codziennej. Żadne pióro nie zdoła oddać nastroju, jaki towarzyszył każdemu przemówieniu i przybyciu każdej delegacji.

Młodzież przybyła ze wszystkich zakątków świata, by wspólnie naradzić się nad sytuacją międzynarodową i ustalić dalszy program walki o poprawę warunków swego życia i pracy wyraziła niezłomną wolę zrealizowania postulatów jakie postawiła Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej!

Wracając w nocy do Łodzi dzieliliśmy się spostrzeżeniami, wrażeniami i uwagami na temat konferencji. Wszyscy byli szczęśliwi, iż mieli możność, wziąć udział w tej konferencji. Jesteśmy dumni, że należymy do wielkiej rodziny walczącej o piękne hasła młodzieży.

A. Nasielski

Potrafimy świadomie budować

Narada oświatowa ZMP rozpoczęta

W chwili gdy niniejszy numer „Trybuny Młodych" dociera do rąk czytelnika, w gmachu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi, rozpoczyna się Wojewódzka Narada Referentów Oświatowych ZMP, przybyłych z terenu województwa łódzkiego.

Celem narady jest przedyskutowanie problemów wychowania ideologicznego rzesz członkowskich oraz problemu masowej pracy oświatowej i kulturalnej młodzieży.

Jeśli chodzi o problem masowej pracy oświatowej to główną wytyczną w naszych pracach będzie samokształcenie i czytelnictwo indywidualne i zespołowe w Kołach Młodzieży, pod kierunkiem przeszkolonego fachowo aktywu i nauczycielstwa, przy czym, przy każdym kole ZMP należy zorganizować świetlicę. Idzie o to, by samokształceniu nadać charakter masowy, stały, wypracować bogactwo form, powiązać z innymi formami pracy wychowawczej, a przede wszystkim z wychowaniem artystycznym, i z wychowaniem fizycznym.

Chcemy i pragniemy akcją tą objąć całą młodzież, wzbudzić wśród niej zainteresowanie bieżącymi wydarzeniami w kraju i w świecie. Słowem, związać młodzież z cywilizacją i techniką, oraz twórczością kulturalną.

Wypracowaniem form tej niezmiernie trudnej pracy zajmie się dzisiejsza narada młodzieżowych oświatowców.

Przed nami, stoi problem zwalczania analfabetyzmu wśród młodzieży. Mamy ambicję być nie tylko czynnikiem współdziałającym z innymi instytucjami oświatowymi w tej dziedzinie, ale czynnikiem przodującym — pionierskim. I ten problem weźmie również pod rozwagę dzisiejsza narada, wypracowując odpowiednie sposoby pracy.

Nadal organizujemy kursy korespondencyjne prowadzone dotychczas przez ZG Wici, ZG ZWM i KC OM TUR a kształcące w zakresie tzw. małej matury przez okres 2 — 4 lat (w 70 procentach obejmujących młodzież wiejską). W roku 1948-49 chcielibyśmy wykształcić na tych kursach 5000 młodych.

Konferencja rozważy zagadnienie form pracy oświatowej najniższego a zarazem najważniejszego szczebla organizacyjnego — koła ZMP. Jak wypełnić formy tej pracy, żywą i bogatą, konkretną treścią oto zadanie jej uczestników.

I wreszcie problem świetlic i pracy świetlicowej. Świetlice to ognisko pracy oświatowej i artystycznej koła. Stąd dążeniem naszym jest założenie świetlicy przy każdym kole i wciągnięcie nauczycielstwa do pracy w świetlicach. Nauczycielstwo w sposób więcej niż pozytywny ocenia naszą działalność oświatową i dlatego nie wątpimy, że przyjdzie nam z pomocą.

Wyliczyłem zasadnicze zagadnienia, które postawione są przed dzisiejszą Naradą Oświatową wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej. Należy sądzić, że zagadnienia te zostaną rzetelnie rozpracowane na dzisiejszej konferencji.

Jan Wołczyk

Przodują w pracy, nauce i sporcie

Junacy „Służby Polsce" z miasta Łodzi o sobie

W pierwszych dniach lipca br. z miast naszego województwa wyjechały brygady szkolne junaków „Służby Polsce" na obozy nadmorskie do Szczecina. W tych dniach otrzymaliśmy szereg listów od naszych kolegów. Jeden z tych listów publikujemy poniżej.

Aby odtworzyć wiernie jeden dzień przeżyty w brygadzie należałoby conajmniej napisać książkę o objętości 100 stron — tyle bowiem jest różnorodnych zajęć i wrażeń.

W pierwszym rzędzie należy jednak uwzględnić pracę fizyczną i społeczną junaka. Praca jest przyjemna i pożyteczna. Tereny pracy rozrzucone są w różnych punktach Szczecina. Dowództwo brygady, wychodząc z założenia, że jednostajna praca jest nieciekawa, zorganizowało ją w ten sposób, że poszczególne kompanie pracują co tydzień w innym miejscu. Jedna grupa junaków pracuje na wyspach szczecińskim, a druga przy naprawie ulicy Vasco da Gama tuż przy wałach Chrobrego. Do każdej grupy przydzielony jest technik, odpowiedzialny za pracę i jej wykonanie. Poza tym każdy z pododdziałów ma przydzielonego majstra — przodownika pracy. Współzawodnictwo pracy rozwija się u nas doskonale, wyniki wahają się w granicach 250—400 procent normy. Chłopcy jednak nie poprzestają na tym, lecz starają się dorównać swym koleżankom i kolegom czechosłowackim, którzy przybyli do brygady 15 lipca. Wyniki osiągnięte przez nich przekraczają 800 procent normy. Jest to reprezentacja najlepszej młodzieży czechosłowackiej.

Oprócz pracy fizycznej oddajemy się również pracy społecznej. Utworzyliśmy w każdym batalionie sekcje: chórowo-instrumentalną, dramatyczną, artystów-plastyków, dziennikarską i sportową. Redagujemy gazetki przyjaźni polsko-radzieckiej i polsko-czechosłowackiej. Uczymy się pieśni związanych z naszym życiem i muzyki. Przygotowujemy gawędy na aktualne tematy. Dobrze pracują kompanijne samorządy, i sądy koleżeńskie.

Plan dnia jest tak obmyślony, że junacy mają czas na wszystko. Jeżeli powstają czasem jakieś usterki, to przecież trzeba wziąść pod uwagę, że jest to jeden z pierwszych turnusów SP. Usterki nie dotyczą wcale wyżywienia, które jest smaczne i w dużych ilościach. Praca i takie pożywienie — to, pod koniec turnusu — stalowe mięśnie.

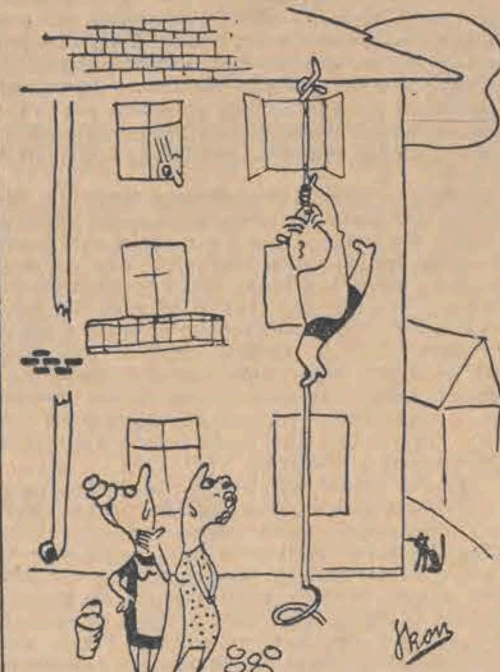
Jesteśmy wszyscy zadowoleni i patrzymy jasnym wzrokiem w przyszłość.

Zapewniamy, że nie przyniesiemy wstydu Łodzi — naszemu miastu.

RYSZARD KASPRZAK
16-ta brygada S. P. w Szczecinie
3 kompania II batalionu



— Koledo! nie krzyczcie tak głośno, przecież na mojej połowie możemy popłynąć do brzegu



...od chwili przyjazdu z gór, nigdy nie wchodzi po schodach

Zarząd wojewódzki ZMP zawiadamia

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi zawiadamia, że w piątki każdego tygodnia w godz. 12,30 — 14 przy ul. Kopernika będzie można zasięgnąć bezpłatnych porad prawnych udzielanych przez adwokata dla członków ZMP z terenu województwa Łódzkiego.

* * *

Zarząd Wojewódzki ZMP przyjmuje zgłoszenia do Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej, Gimnazjum i Liceum. Umożliwia to kształcenie w niezwykle dogodnych warunkach bez potrzeby udawania się do miejsca szkolenia, daje możność wykonywania własnej pracy zawodowej i przyczynia się do ogólnego podniesienia własnej wiedzy dla tych wszystkich, którzy nie mają możności kształcenia się normalną drogą.

Wymagane jest ostatnie świadectwo szkolne względnie jego odpis, podanie o przyjęcie i życiorys.

Zgłosić się należy w Zarządzie Wojewódzkim ZMP, przy ul. Kopernika Nr 8 osobiście lub drogą listowną.

OD REDAKCJI. Mamy nadzieję, że koledzy z Zarządu Wojewódzkiego ZMP wybiorą się w jak najszybszym czasie w gościne do młodych z Kamionki.

Wędrówka po POLSCE

PLAGA DZIKÓW NA OPOLSZCZYŹNIE

W 7 gminach na Opolszczyźnie pojawiły się liczne stada dzików, które wyrządzają znaczne szkody. Podjęto już kroki zmierzające do zwalczania tej plagi.

KONFIDENT GESTAPO SKAZANY NA 12 LAT WIĘZIENIA

Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. rozpatrywał sprawę przeciwko Mikołajczykowi Ignacemu, oskarżonemu o współpracę w czasie okupacji z żandarmerią niemiecką i Gestapo. Jak wynika z listy Gestapo, oskarżony pracował jako rejestrowany konfident. Składał on liczne meldunki, które pociągnęły za sobą aresztowania Polaków, należących do ruchu podziemnego. W wyniku rozprawy. Sąd uznał Mikołajczyka winnym współpracy z Gestapo i skazał go na 12 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich na lat 5.

PRACE NAD UPIĘKSZENIEM DARŁOWA

Darłowo, które w chwili obecnej zajmuje drugie miejsce po Ustce w kategorii małych portów, przystępuje do prac, zmierzających do przekształcenia tego miasta w miejscowość wypoczynkową na wielką skalę. Uchwalony w tych dniach przez Miejską Radę Narodową preliminarz budżetowy na rok 1949 przewiduje bardzo znaczne sumy na upiększenie miasta, założenie zieleńców, rozbudowę urządzeń kąpielowych i t. p.

UPAŁY W ZAKOPANEM

Od trzech tygodni panuje w Zakopanem piękna słoneczna pogoda. Bezchmurne niebo, słońce górskie i Tatry stwarzają dla przybysza z nzin pełne uroku warunki pobytu. Temperatura w słońcu dochodzi do 30 stopni C. Wieczory i ranki chłodne. Według zapowiedzi PIHM. jest tendencja do dalszego utrzymania się słonecznej pogody.

USUWANIE SZKÓD POPOWODZIOWYCH

Szkody powodziowe w powiecie nowotarskim zostały prawie całkowicie naprawione. Jedynie mosty na Dunajcu w miejscowościach Huba i Czarny Dunajec naprawiono prowizorycznie, co umożliwia wprawdzie ruch kołowy i pieszy, nie stanowi jednak właściwego remontu tych ważnych punktów przelotowych. Most na Dunajcu pod Hubą ma otrzymać jeszcze przed zimą konstrukcję żelbetonową.

OBÓZ PRACY ZA SZKODNICTWO GOSPODARCZE

Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skierowała na 6-miesięczny pobyt w obozie pracy Henryka Sienkiewicza i Wacława Droździńskiego ,pracowników bydgoskiej fabryki „Kauczuk". Nieuczciwi pracownicy dopuszczali się systematycznie kradzieży kauczuku.

Usprawnianie akcji skupu zboża

Nie długo trwały błogie nadzieje spekulantów na lekki zarobek kosztem ciężkiej pracy chłopa. Zmobilizowane zostały natychmiast czynniki administracyjne, handlowe, polityczne, samorząd i spółdzielnie, hamując rozpęd spekulacji i nie pozwalając jej na dyktowanie cen.

Możemy stwierdzić, że na większości terenów w kraju nie wystąpiła ona w formie masowej, a tam, gdzie spółdzielczość pracowała dobrze — spekulacja nie wystąpiła w ogóle.

GDZIE JEST DOBRA SPÓŁDZIELNIA — TAM NIE MA SPEKULACJI.

Tak było np. w Wielkopolsce, gdzie wyznaczone ceny zostały utrzymane. Były wypadki w Poznańskiem i Bydgoskiem, — nie znając jeszcze nowych cen, — spółdzielnie wypłacały zaliczki, zobowiązując się do dopłacenia reszty. W ten sposób chłop był spokojny o swój plon i otrzymał gotówkę na zaspokojenie pierwszych potrzeb.

Wywiązała się też na ogół ze swoich zadań **spółdzielczość lubelska**, co miało szczególnie wielkie znaczenie ze względu na znaczną ilość gospodarstw małorolnych na terenie województwa. Szybki skup zaspokoił więc ich najbardziej palące potrzeby gotówkowe, stanowiąc klapę bezpieczeństwa przeciw próbom obniżki.

Zdarzało się jednak tu i ówdzie, że spółdzielnie współzawodniczyły ze sobą co do ilości skupowanego zboża. Nie rozumiały one, że lepsze przeprowadzenie akcji skupu polega nie na tym, — „kto więcej", a na niedopuszczeniu do obniżenia cen żyta na swoim terenie, zmagazynowanie go i rozprowadzenie.

Zamieszanie, które powstało na rynku zbożowym, było też częściowo wynikiem dezorientacji ze strony kierownictwa niektórych spółdzielni, a nawet zdarzały się wypadki niezrozumienia sensu wyznaczonych cen i ze strony Milicji. **Przyzwyczajeni do tego, że tylko śrubowanie cen w górę jest spekulacją, ludzie nie potrafili przestawić się, nie potrafili dość szybko zrozumieć, że spekulacją w tym wypadku stało się właśnie ich obniżanie.**

INSTRUKCJE DLA TERENU

Władze państwowe i spółdzielcze rozesłały w teren zarządzenia, które muszą być dokładnie wykonywane i rygorystycznie przestrzegane. Spółdzielniom zakazane jest kupowanie zboża u handarzy: wolno im kupować je wyłącznie u chłopa, pośrednik bowiem kupuje często zboże po 1.500 zł za kwintal, aby je sprzedać spółdzielni po wyznaczonej cenie, zarabiając w ten sposób po kilkaset złotych na chłopskiej nędzy i nieświadomości.

Wysłane zostały w teren plakaty z wypisanymi na nich cenami i ostrzeżeniami dla chłopów, — by nie dali się nabierać ani przez handlarzy, ani przez własnych bogatszych sąsiadów, którzy chcą im rzekomo „zaoszczędzić fatygi" i kupić na miejscu.

WŁADZA LUDOWA POTRAFI OBRONIĆ CHŁOPA

Władze Bezpieczeństwa, Milicja i Delegatura Komisji Specjalnej otrzymały nakaz bezwzględnego tropienia i karania każdej próby zakupu poniżej legalnej ceny. Najdrobniejsza nawet transakcja ze szkodą chłopa pociągnie za sobą surową karę.

Szereg urzędów bezpieczeństwa jest już dziś w posiadaniu nazwisk ludzi, którzy wyzyskali dezorientację chłopa. **Odpowiedzą oni przed Komisją Specjalną. Władze potrafią obronić człowieka pracy przed wyzyskiem: potrafią zwrócić chłopu jego własność.**

OGNISKA SPEKULACJI

Największe rozmiary przybrała w ciągu ostatniego tygodnia spekulacja w niektórych powiatach województwa warszawskiego. Jest to po części dowodem słabości tutejszych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, po części zaś wynikiem nagromadzenia dokoła stolicy wszelkiego rodzaju nierobów, wydrwigroszów i „niebieskich ptaków", którzy nie tylko przychodzili na targowiska, lecz zapuszczali się do zagród chłopskich.

To zjawisko wystąpiło zresztą nie tylko w Warszawskiem, a wszędzie, gdzie spółdzielnia nie była dość sprężysta w działaniu.

Ten typ spekulanta jest szczególnie niebezpieczny, gdyż żeruje on na braku sprzężaju u najbiedniejszego chłopa, który woli sprzedać zboże poniżej ceny, niż zostać z nim na gospodarstwie.

STWORZYĆ PUNKTY SKUPU

To zjawisko, jakim jest upośledzenie biednego chłopa, nie mającego konia i nie mogącego odwieźć zboża na targ lub do spółdzielni, gdy jest ona położona daleko jest aktualne dla całego kraju.

Niebezpieczeństwo to może zlikwidować tylko szybka interwencja spółdzielń, które muszą bezzwłocznie przystąpić do organizowania **punktów skupu tam, gdzie sieć spółdzielń jest rzadka.** Punkt skupu, choćby najprymitywniejszy, będzie biczem na wędrownego paskarza i „życzliwego" sąsiada, który wyłudza zboże od biedniejszego.

Organizacje wiejskie powinny też uaktywnić **pomoc sąsiedzką**, pożyczenie konia i wozu na przejazd kilkudziesięciu km nie powinno przedstawiać wielkich trudności nawet w obecnym okresie robót rolnych.

Nasze organizacje partyjne, gromadzkie i wojewódzkie winny jak najbardziej uaktywnić swych członków, by wraz z towarzyszami z **PPS** oraz członkami **SL i PSL** pomagać energicznie w usuwaniu wszelkich lokalnych trudności w skupie zboża. W skali centralnej bowiem problem jest rozwiązany, zarówno od strony magazynów, jak i kredytów.

Parę słów o świetlicy „Boruty"

Świetlica „Boruta" kierowana przez tow. Burdykiewicza, należy do jednej z najbardziej ruchliwych kulturalno-oświatowych placówek robotniczych Zgierza.

Świetlica ta posiada chór, orkiestrę oraz sekcję dramatyczną. Obok normalnej działalności orkiestry, która obsługuje nietylko własną świetlicę, lecz i imprezy okolicznościowe na terenie miasta, prowadzi się tu szkolenie nowych orkiestr. Sekcja dramatyczna przygotowuje obecnie wystawienie fragmentów „Matka" i „Powódź" ze słynnej sztuki Szaniawskiego „Dwa teatry".

Świetlica posiada pokaźną bibliotekę liczącą 1400 tomów. Godnym zanotowania jest fakt, że z biblioteki korzysta w pierwszym rzędzie młodzież robotnicza, największym wzięciem cieszą się dzieła Słowackiego, Prusa, Żeromskiego oraz dzieła popularno-naukowe.

Świetlica „Boruty" posiada własny, przestronny i estetycznie urządzony lokal.

Zainteresowanie świetlicą wśród załogi fabrycznej „Boruty" zwłaszcza młodzieży, jest wielkie. Dziwne natomiast wydaje się iż najmniej zainteresowania świetlicą wykazują przedstawiciele inteligencji, zatrudnionej w fabryce „Boruty". (P)

W czasie upałów - należy zdwoić uwagę!

Ogień — podstępny wróg — należy się go wystrzegać

Ostatnia fala upałów przyniosła ze sobą, zdawałoby się „nieodłącznego" towarzysza — **falę pożarów.** Szczególnie po wsiach i małych miasteczkach wybuchają tu i ówdzie pożary — przynoszące za sobą zniszczenie i utratę cennego dorobku.

W większości tych wypadków — pożar powoduje wyłącznie **ludzkie niedbalstwo, zapomnienie lub lekkomyślność.**

Oto w dniu 4 bm. w godzinach popołudniowych wybuchł w Grajewie groźny pożar, który w błyskawicznym tempie objął całą ulicę Białostocką. Tylko dzięki energicznej akcji wezwanych straży pożarnych z Białegostoku, Szczuczyna, Ełku i Goniądza, zdołano uratować sąsiednie dzielnice miasta.

Pierwszy, z nieustalonych dotąd przyczyn, zapalił się budynek mieszkalny. Silny w tym dniu wiatr przeniósł ogień na następne zabudowania i wkrótce cała ulica stanęła w płomieniach. Trwające od kilku dni upały i susza ułatwiły rozszerzanie się ognia.

Ogółem spłonęło w czasie pożaru 14 **domów mieszkalnych i wiele zabudowań gospodarskich.**

Wojewoda białostocki na wiadomość o wielkich stratach, jakie poniosła ludność Grajewa, przekazał na rzecz pogorzelców 400.000 zł. Jednocześnie Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej skierował do Grajewa duży transport żywności i odzieży. Pomoc pogorzelcom udzielana będzie w dalszym ciągu przez władze państwowe i samorządowe.

A więc — podczas upałów — uważajmy na nasze zagrody! Ogień — podstępny wróg — nie może mieć dostępu do naszych chat i domów!

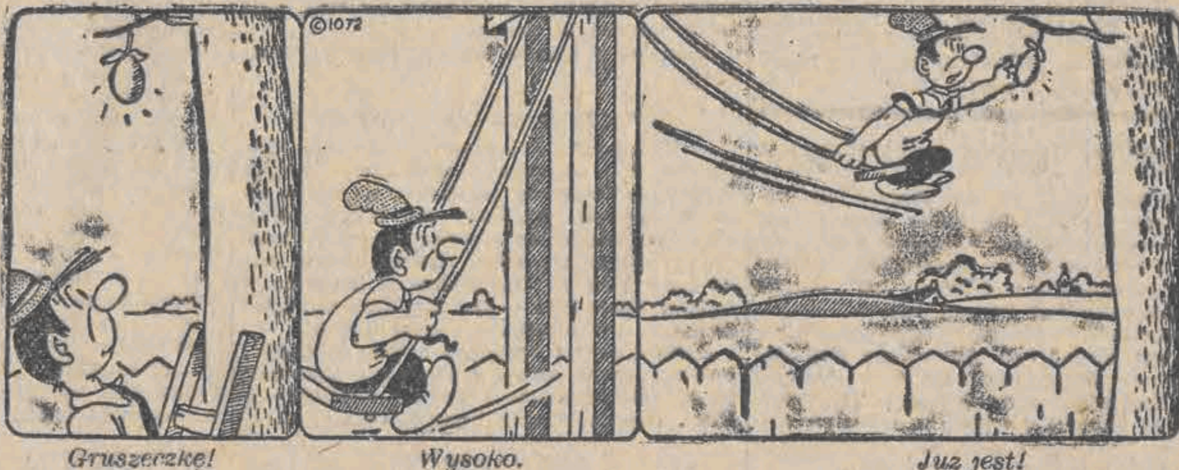
Kronika Sieradza

Dnia 28. 7. br. ok. godz. 13-ej w zabudowaniach ob. Kropidłowskiego Józefa, zam. w Kłoniszewie, gm. Krokocice, pow. Sieradz z przyczyn nieustalonych wybuchł pożar, pastwą którego padły: dom mieszkalny i obora. Ofiar w ludziach i inwentarzu nie było.

*

Dnia 28 ub. m. Piwowarczyk Stefan, lat 36, zam. We Wróblewie, gm. Sędziowice, pow. Sieradz, podczas pobytu u właściciela tartaku ob. Znamirowskiego w czasie dołączania przyczepki do auta przez nieuwagę dostał się między przyczepkę a samochód i został zgnieciony, w następstwie czego został w stanie ciężkim przewieziony do Szpitala Miejskiego w Kaliszu.

Przygody Jasia Wiercipięty



Gruszeczkę! Wysoko. Już jest!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś w sobotę premiera — i dni następne o godz. 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-c aktach J. Gilbeerta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO" W ŁODZI

Dziś o godz. 19,30 w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: **„Żabusia"**. Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła", „Lekkomyślnej Siostrze" i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Żabusia" wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus, Z. Kęstowicz.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. telefon 123-02.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia"
godz. 18, 20.30: w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Siódma zasłona"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „800-lecie Moskwy"
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24"
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
MUZA — „Bitwa o szyny"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
POLONIA — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Postrach mórz"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
ROBOTNIK — „Wakacje"
dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Zagubione dni"
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
REKORD — „Gasnący płomień"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
STYLOWY — Melodia Serc"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
ŚWIT — „Monsieur La Souris"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Dragonwyck"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.
WISŁA — „Moja miła"
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30
WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

Półfinaliści turnieju piłkarskiego

Do półfinału olimpijskiego turnieju piłki nożnej zakwalifikowały się cztery zespoły: Dania (po zwycięstwie nad Włochami 5:3), Szwecja (po zwycięstwie nad Koreą 12:0), Jugosławia (po zwycięstwie nad Turcją 3:1) i Anglia (po zwycięstwie nad Francją 1:0).

Losowania półfinału przyniosły następujące zestawienie drużyn: 10 sierpnia na stadionie w Wembley Dania grać będzie ze Szwecją (sędzia Boardman — Anglia), a w dzień później — 11 sierpnia również na głównym stadionie w Wembley spotka się Jugosławia z Anglią (sędzia Holender Vancermeer).

Panuje przekonanie, że mecz Dania — Szwecja jest właściwie finałem turnieju, a zwycięzca jego będzie mistrzem olimpijskim.



Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Polacy jakoś się nie dają...

Dalsze wyniki naszych dziesięcioboistów w Londynie

Londyn.

Klasyfikacja po 6-ciu konkurencjach 10-cioboju (jako 6-tą konkurencję rozegrano bieg na 110 mtr. przez płotki) przedstawia się następująco:

1) Simons (USA) 4739 pkt., 2) Heinrich (Francja) 4713 pkt., 3) Mathias (USA) 4666 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) 4633 pkt., 5) Mullins (Australia) 4613 pkt., 6) Mondschein (USA) — 4509 pkt.

W biegu na 110 mtr. przez płotki Adamczyk który startował w 1-szy przedbiegu zajął trzecie miejsce z wynikiem 15,8 sek., — 804 pkt. Gierutto zajął w swoim przedbiegu drugie miejsce w czasie 17,0 sek., Kuźmicki osiągnął czas 17,8 sek.

Po 6-ciu konkurencjach Adamczyk zajmował w klasyfikacji ogólnej siódme miejsce, mając 4493 pkt.

Siódma konkurencja 10-cioboju — rzut dyskiem zakończyła się sukcesem Polaka Gierutty który wynikiem 41,80 m. zajął drugie miejsce. Drugi z zawodników polskich Adamczyk uzyskał wynik 39,11 m. — 686 pkt. Kuźmicki osiągnął rzut 38,06 mtr. — 655 pkt. Klasyfikacja rzutu dyskiem: — 1) Mathias (USA) 44,00 mtr. 834 4pkt., 2) Gierutto (Polska) 41,80 mtr. 765 pkt., 3) Dayer (Belgia) 41,54 mtr. 757 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) 41,11 mtr. 744 pkt. 5) Staven (Norwegia) 41,06 mtr. 743 pkt., 6) Heinrich (Francja) 40,94 mtr. 739 pkt.

Po siedmiu konkurencjach 10-cioboju klasyfikacja przedstawiała się następująco: 1) Mathias (USA) — 5500 pkt., 2) Heinrich (Francja) 5452 pkt., 3) Kistenmacher (Argentyna) 5387, 4) Simons (USA) 5248 pkt., 5) Mondschein (USA) 5183 pkt., 6) Adamczyk (Polska) 5178 p.

W siódmej konkurencji 10-cioboju w rzucie dyskiem Adamczyk miał trzeci rzut około 43 m. minimalnie przekroczony. Konkurencje odbywały się w ciężkich warunkach — podczas deszczu.

Jako ósmą konkurencję rozegrano skok o tyczce, który zakończył się zwycięstwem Amerykanina Mondscheina wynikiem 3,50 mtr. Drugim i trzecim miejscem podzielili się Amerykanin Simons i Polak Adamczyk, którzy uzyskali po 3.40 m. Przy skoku 3.50 mtr. Adamczyk nieznacznie zrzucił poprzeczkę.

Oszczep: Gierutto 51,06 m., Adamczyk 43,70 mtr. Kuźmicki 47,34 mtr. — 1500 mtr.: Adamczyk 5:01,4 min., Gierutto 5:17,8, Kuźmicki 4:41,8 min.

Eriksson bije Stranda

w finale biegu na 1500 m.

Londyn, 6. VIII.

Finał biegu na 1.500 mtr. uważany był za jedną z najciekawszych konkurencji Igrzysk. Stu procentowym faworytem był tutaj rekordzista świata na tym dystansie Szwed Strand, przybył on jednak na metę na drugim miejscu, dając się wyprzedzić rodakowi Erikssonowi, który zwyciężył w czasie 3:49,8 min.

Bieg odbywał się podczas deszczu, co spowodowało uzyskanie na ogół słabych wyników. Rekord olimpijski wynoszący 3:47,8 min nie został pobity.

Finał: 1) Eriksson (Szwecja) 3:49,8 min., 2) Strand (Szwecja) 3:50,4 min., 3) Sliykhuis (Holandia) 3:50,4 min., 4) Cevona (Czechosłowacja) 3:51,2 min., 5) Bergkvist (Szwecja) 3:52,2, 6) Nankeville (Anglia) 3:52,6 min.

Francuz Hansenne przybył dopiero na 11-tym miejscu.

Szermierze przegrywają z Węgrami 6:10

Spotkanie szermiercze w szpadzie Polska — Węgry, które było eliminacją do półfinałów, zakończyło się zwycięstwem Węgier 10:6.

Z Polaków najlepiej zaprezentowali się Zaczyk i Karwicki. Zaczyk i Karwicki pokonali mistrza bałkańskiego Rerricha.

Zamiast na Olimpiadę - do więzienia

Stella Walsh przyłapana na kradzieży futer

Stanisława Walasiewiczówna vel Stella Walsh, była mistrzyni olimpijska w biegu na 100 metrów, smutnie zakończyła swą karierę sportową. Jak donoszą z Ameryki Stella Walsh (Walasiewiczówna otrzymała obywatelstwo amerykańskie) została przyłapana na *kradzieży futer i zamiast reprezentować USA na olimpiadzie powędrowała za kratki.*

Walsh skazana został na dwa i pół roku więzienia.

Blankers-Koen zdobywa trzeci złoty medal

Finał biegu na 200 mtr. w konkurencji żeńskiej zakończył się sukcesem faworytki Blankers-Koen. Znakomita sprinterka zdobyła dzięki temu zwycięstwu 3-ci złoty medal na obecnej olimpiadzie.

Finał: 1) Blankers-Koen (Holandia) 24,4 sek., 2) Williamson (Anglia) 25,1 sek., 3) Patterson (USA) 25,2 sek.

„Bob" Kucharski w Łodzi!

Fundator „Złotych Nagród" na wyścig kolarski ś.p. Jaskólskiego od kilku już dni przebywa w swoim rodzinnym mieście

W gorączce olimpijskiej zapomina się często o wielu wydarzeniach w życiu sportowym samej Łodzi. Wczoraj dowiedzieliśmy się przypadkowo o przyjeździe do Łodzi znanego zapewne dobrze wszystkim sportowcom, a zwłaszcza kolarzom — „Boba" Kucharskiego, fundatora pięknych nagród na doroczny wyścig kolarski „Wimy" imienia śp. Jaskólskiego.



WCZESNYM RANKIEM

Wczesnym rankiem, niemal z pierwszym świergotem zbudzonych ze snu ptaków, aby nie być wyprzedzonym przez innych, udajemy się uzbrojeni w komplet ostro zaostrzonych ołówków na ul. Sienkiewicza, gdzie mieszkają rodzice Kucharskiego. Drzwi otwiera nam szczupły, średniego wzrostu mężczyzna w którym poznajemy przybysza zza oceanu Zdradza go przede wszystkim jego akcent.

Kucharski przyjechał do Łodzi zupełnie niespodziewanie na pogrzeb ojca, który zmarł nagle na udar serca. Przy rannym śniadaniu wspominamy dawne, przedwojenne czasy.

— Łódź zupełnie się nie zmieniła — zauważa Kucharski, — ale Warszawa zrobiła na mnie straszne wrażenie. Amerykanie nie mają pojęcia o ogromie jej zniszczeń.

Rozmowę o sporcie rozpoczynamy od kolarstwa.

ROZPOCZYNAMY OD KOLARSTWA

— W Ameryce kolarstwo — mówi pan Czesław — stoi na niższym poziomie od innych dyscyplin. Kolarstwo nie cieszy się takim zainteresowaniem, jak boks, czy lekkoatletyka, ale i tu trafiają się wybitne jednostki. Mam nawet przyjaciela, który obecnie będzie bronił barw USA na Olimpiadzie w Londynie w wyścigu szosowym — jest nim Traviani, które go ojciec był niegdyś mistrzem Włoch.

Podczas swego krótkiego pobytu w Łodzi i pomimo wielu spraw prywatnych Kucharski znalazł trochę czasu, i był na wyścigach w Łodzi, organizowanych przez KS Partyzant.

BEK NAJLEPSZY

— Który z naszych kolarzy najbardziej się panu podobał? — pytamy.

— Najlepszy był Bek, co do tego niema chyba dwóch zdań. To jedyny kolarz, który jeździ z głową. Szkoda tylko, że się taki talent marnuje. Bekowi potrzebne są wyjazdy za granicę i jak najczęstsze starty w konkurencji międzynarodowej. Podobał mi się również Gabrych.

— A co nam pan powie o Pietraszewskim?

— Pietraszewskiego nie widziałem na szosie, trudno mi więc coś powiedzieć, w każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że to kolarz nieprzeciętnej wartości, musi tylko więcej dbać o rower. Rower nie powinien mieć defektów..

— Sprzęt powojenny nie jest pierwszej jakości — wtrącamy na usprawiedliwienie Lutka, ale Kucharski nie chce o tym słuchać.

— Przynajmniej na wyścigi rower powinien być tak przygotowany, aby pomimo nienajlepszego sprzętu wytrzymał próbę. To można osiągnąć, tylko trzeba więcej dbać o niego.

W AMERYCE AMATORZY WYKRĘCAJĄ 11,5 SEK.

— W Ameryce nasi sprinterzy Kupczak i Bek nie odegraliby poważniejszej roli — ciągnie dalej nasz rozmówca. — Amatorzy nasi wykręcają na drewnianych wprawdzie torach przeciętne czasy około 11,5 sek. na 200 mtr.

Pozostawiamy na razie kolarzy w spokoju i pytamy o naszych sportowców przebywających w Ameryce.. Kucharski jest przyjacielem Chmielewskiego, w pierwszym więc rzędzie pytamy o niego.

TAJEMNICA PORAŻEK CHMIELEWSKIEGO

— Z Chmielewskim widuję się bardzo często — mówi Kucharski. Heniek przegrywa walki nie dlatego, że jest już słaby, a z powodu swego oka. Blizna nad okiem, sięgająca prawie do ucha, za każdym niemal razem otwiera mu się i przegrywa przez k. o. techniczne. Chmielewski nie walczył przez cały rok 1946, bo chciał wyleczyć swoją kontuzję, ale to nie pomogło. Ostatnią walkę miał Chmielewski w Porto Rico z Basorą i przegrał ją jak wszystkie przez k. o. techniczne. Besora jednak jest na trzecim miejscu na liście amerykańskiej.

— Żal mi tego chłopa — wtrąca nasz miły rozmówca — gdyż znajduje się on w formie niemal życiowej. W każdym bądź razie w Polsce nikt by mu nie dorównał. Zobaczycie zresztą może sami...

CHMIELEWSKI CHCE WALCZYĆ W POLSCE

— Chmielewski — mówi Kucharski — robi starania, aby pozwolono mu przyjechać do Polski i stoczyć kilka walk pokazowych. Jeżeli mu się to uda, to przyjedziemy razem. Podróż z Ameryki do Europy nie trwa teraz długo. Drogę Nowy Jork — Londyn odbyć można drogą powietrzną w ciągu 12-tu godzin.

Kucharski — jak się dowiadujemy, — był na meczu Louis — Walcott.

— Louis jest nadal bezkonkurencyjny — mówi, — ale Walcott może być godnym jego następcą.

WALCOTT SZEŚĆ LAT TEMU BYŁ... ŚMIECIARZEM.

Ciekawa jest kariera Walcotta. Walcott 6 lat temu był śmieciarzem w Nowym Jorku. Mając na utrzymaniu dość liczną rodzinę (6-cioro dzieci), chciał dorobić sobie sparringami i pragnął stać się sparringpartnerem czarnego bombardiera. Louis jednak uważał go za słabego partnera dla siebie i nie chciał skorzystać z jego usług. Za 6 lat spotkał się z nim w ringu i był nawet na deskach.

— Walcott jednak nigdy nie będzie pięściarzem tej klasy co Louis — kończy Kucharski.

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy się jeszcze Kucharskiego o bokserską reprezentację USA na Olimpiadzie. Jak ją ocenia i czy Amerykanie zdobędą wszystkie medale olimpijskie?

BOKSERSKA REPREZENTACJA OLIMPIJSKA USA NIE JEST NAJSILNIEJSZA

— Chyba nie — mówi Kucharski. Ameryka nie wysłała swych najlepszych bokserów — amatorów, bo w Londynie byłoby ciemno jak w nocy, gdyż trzebaby było wysłać samych Murzynów. W reprezentacji USA jest wielu więc młodych mało doświadczonych chłopców, ale za to białych.

U drzwi wejściowych rozlega się dzwonek

Rozmowę, którą moglibyśmy kontynuować jeszcze kilka godzin musimy przerwać, gdyż Kucharskiego otacza grono przybyłych znajomych i przyjaciół.

Z. Kr.

Wszyscy jedziemy do Helenowa

Dzisiaj w Helenowie rozpoczynają się dwudniowe zawody kolarskie o programie olimpijskim o puchar P. Z. Kol.

Początek zawodów w sobotę o godzinie 17-tej, w niedzielę o godz. 15-tej.

Przedsprzedaż biletów w spółdzielni „Szklarz" ul. Stalina 21.

D-028500